Ner. 46. Milwaukee Wis. ŚRODA 13-go Kwietnia 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIE[illegible] W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Weńdzińskiego, a nakładem i czcio[illegible] i J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. a[illegible]nd class matter.*)

„PRZYJACIEL LUDU“

Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę	$ 2,00
„ „ Półroczna „ „	$ 1,00
„ „ Do Europy „ „	$ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cala druku na rok jeden.	$ 20,00
Na raz tylko	$ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz	25 c.
Od cala drobnego druku na raz	$ 1,00

Ogłoszenia potoczne.

Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.

Powtórzenie takowych, o połowę taniej.

Listy prosimy adresować: —

F. J Borchardt

509 2nd Ave. MILWAUKEE WIS

„PRZYJACIEL LUDU“

Publishe! once a week on Wednesdays. It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America	$ 2,00
„ „ Six months „ „	$ 1,00
„ „ For Europe „ „	$ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year	$20,00
„ „ on inch once	$ 1,50
Common insertion small line	25 c.
„ „ „ „ inch	$ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c. Repeatedly at half price

All Letters should be addressed to:

F. J. Borchardt

509 2nd. Ave. MILWAUKEE WIS.

Boże zbaw Polskę!

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu“ ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu“ trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

Miesięczny sternik pamięci.

3. ROCZNICE HISTORYCZNE w KWIETNIU.

13, 1477, Traktat w Ołomuńcu z Czechami.
14. 1809, Austrya wkracza do Polski.
15. 1518, Wjazd Bony do Krakowa. — 1589 Publiczne rozdanie szat Stefana Batorego pomiędzy jego dworzan.
16. 1676, Kurlandji przywilije nadane.
17. 1794, Powstanie w Warszawie.
18. 1576, Wjazd Stefana Batorego do Krakowa.
19. 1809, Bitwa pod Raszynem.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

ROSJA.

Petersburg. Domysły nasze nie będą pewnie bez zasady. Do rady przybocznej komendanta miasta obrano pomiędzy innymi z owych 288 obwodów osławionego jenerała Trepowa.

Dla bezpieczeństwa nowego cara ustanowiono nadzwyczajną straż tajną, podobną do tej jaką urządzono podczas wojny moskiewsko-tureckiej, która będzie carowi na każdem kroku towarzyszyć.

Rosyjskie Philantrepijne Stowarzyszenie (ludzkie) postanowiło starać się o utrzymanie tych familij, których mąż lub ojciec zginie w walce z nihilistami.

Miasto Petersburg otoczone jest tak ścisłem kordonem wojskowym, że nikomu bez „prepisku“ nie wolno ani wyjść z miasta, ni też wnijść do miasta.

Gramoty, które pod cara rzucano, nie były sporządzone za granicą ale w mejscu. Mistrzem tychże miał być niejaki Kibalczyc, którego już przyaresztowano i będzie razem z innymi winowajcami procesowany.

W Petersburgu nominowano jenerała Ignatiewa i barona Nicolai ministrami, a Czernajew ma być gubernatorem Orenburgu. Z tych nominacji wróżą, że rząd rosyjski nie myśli o postępie i polepszeniu ale przejęty jest tendencją reakcyjną, to jest wsteczną, czyli cofać się będzie nazad jak rak.

Wielkiego księcia Mikołaja Konstantynowicza, syna Konstantego areesztowano i osadzono pod strażą w pałacu ojcowskiem pod Petersburgiem. Knował on podobno jakieś zamiary na stronę swego ojca a naprzeciw Alexandrowi III., o czem ojcec, to jest W. ks. Konstanty nic nie wiedział.

Proces przeciw nihilistom o zamordowanie cara już rozpoczęto. Wstęp do sali dozwolony publiczności tylko za tykietami. Dla reporterów gazet zagranicznych wyznaczono dziesięć a dla rosyjskich pięć miejsc.

Jeliaboff sam się broni. Świadków do wysłuchania jest 64 a znawców 11. Do odbierania przysięgi powołano księży greckich, katolickich, luterskich i mahometańskich. Jeliaboff wnosił ażeby był wybrany sąd z grona ludu i na wzór sądu przysięgłych oskarżonych sądzono, lecz wniosek ten odrzucono. Zapytany Jeliaboff, czem się zatrudnia, odpowiedział, że służy sprawie ludowej myślą, sercem i czynem już od dawnych lat.

Car miał odebrać 24go Marca proklamacja od nihilistów, w której ci obiecują zaprzestać swoich knowań, jeżeli nastąpi inna ludzka zmiana rządu i wyjdzie amnestja dla wszystkich rewolucjonistów.

Inżynierzy pracują ustawicznie nad odszukywaniem min w okolicy pałacu Anniczkowskiego. Udało się podobno odkryć znów jedną minę która prowadziła z gmachu admiralicji do zimowego pałacu.

Moskwa brnie w zbrodni!

Petersburg. Proces przeciw Nihilistom ukończony. Wszyscy oskarżeni: —

Russakow, Michailoff, Hessy Helfman gospodyni, u której oskarżeni swoje narzędzia ukrywali; Kibalczycz, który 5 bomb zrobił; Zofia Pieoffska i Jeliabów, wszyscy osądzeni na śmierć przez powieszenie; a więc 5 ludzi warcien był car Alexander II.

Wyrok Zofii Pieoffski posłano carowi do zatwierdzenia, gdyż jako szlachciankę nie można w Rosji prostem wyrokiem sądu śmiercią karać, ale należy zasięgnąć rady najwyższego kata. —

NIEMCY POŁNOCNE.

Berlin. W Reichstagu niemieckim toczono obrady nad prawem osiedlania się cudzoziemców. Poseł Windhorst wnosił, ażeby przedłożono Bismarckowi wniosek upoważniający go do porozumienia się z innemi mocarstwami nad wydawaniem przestępców, którzy dopuszczają się zamachu na głowy koronowano lub najwyższe głowy rządzących. — Przestępcy z innych krajów, zdybani na uczynku mają być wydawani na ukaranie temu krajowi z którego pochodzą. — Przed głosowaniem nad tym wnioskiem opuścili salę członkowie z partji postępowej i nationalliberały.

Przy obradach nad prawem zabezpieczenia robotników, to jest zobowiązania pracodowców ażeby swoich ludzi zabezpieczali w razie przypadku nieszczęścia przy pracy, powstawał przeciw temu poseł Richter. Zarzucał on Bismarckowi, że prawem tem chce się przychlebić socyalistom i domagał się od reichstagu, ażeby tenże oparł się dyktatorskim występowaniom Bismarcka i korzystał raczej z chylącej się tegoż władzy. — Bismarck mu odpowiedział, że to nie jest żadne przymilanie się socyalistom ale jest to chrześciańska miłość bliźniego, którą reichstag popierać powinien a wyrzec się hasła: — „Precz z Bismarckiem“.

Przy dalszem obradowaniu popierał to prawo poseł Bebel socyalista twierdząc, iż prawo to, jest dowodem zwycięztwa socyalistów.

W kwestji przyłączenia Hamburga i Bremen do związku celnego na wniosek senatu postanowili obywatele tych miast wybrać z pomiedzy siebie delegacje, które sprawę tę wezmą pod rozwagę. —

W radzie ministeryalnej rozważają przedsięwziąć rewizją praw kościelnych, w której to materji miał cesarz dość długą pogadankę z ministrem Puttkamer.

AUSTRJA.

Rzeka Cisa w Węgrzech wystąpiła z swych brzegów i zalała wodą kilka tysięcy akrów obsianych pszenicą. — Szegedynowi grozi ponowne niebezpieczeństwo.

Na arcybiskupa w Wiedniu został nominowany opat klasztoru benedyktyńskiego w wyższej Austrji X. Dr. Ganglabauer.

W Wiedniu ma się zebrać międzynarodowa konferencja z prawników którzy się zajmią rozważaniem prawa nad osiedlaniem się politycznych przestępców. —

Na dawniejsze przedstawienia Austrji zgadzała się Rosja uznać Rumunią jako królestwo, lecz teraz chce to uznanie uczynić zależnem od tego, jeżeli Rumunia obostrzy prawa naprzeciw nihilistom.

FRANCJA

Paryż. Na pograniczu Algerji w Afryce dopuszczają się Tynetańczycy rabunków i mordów, które przybierają co raz groźniejsze rozmiary. Na wniosek prezydenta ministrów Ferry'go postanowił senat zapobiedz dalszym tym rozbojom. Wojskom fraucuzkim polecono przejść granicę, trzy regimenta z Algerji maszerują do Tunisu a dwa korpusy z Marsylii i Montpelier mobilizują ku pomocy do Algieru. Anglia zaproponowała, ażeby powierzyć Francji opiekę nad Tunisem Bey, czyli namiestnik ma pozostać z władzą nad mahometanami, a wielu polityków proponują ażeby w Tunisie zaprowadzić mięszany sąd pod opieką Francji, lecz stać się to ma z przyzwoleniem innych mocarstw.

HISZPANIA.

Sewilla. Woda w rzece Gwadalkwiwir wezbrała 30 stóp wyżej jak zwykle stała i grozi miastu powodzią. Wiele domów już woda opływa. W Maladza, zkąd to piękne słodkie wino pochodzi, grozi powódź 50 domom wielkiem niebezpieczeństwem, cztery domy już się zawaliły, a 11 majtków i żołnierzy, którzy nieśli ratunek innym ludziom znaleźli śmierć w nurtach wody. —

TURCJA.

Konstantynopol. Rada ministeryalna postanowiła wysłać do Kassowy 15 batalionów a do Tessalii 20 balionów wojska.

Miasto Chio oraz cała okolica na wyspie tego samego nazwiska uległa prawie zupełnemu zniszczeniu, przez wielkie kilka dni się ponawiające, trzęsienie ziemi. Mieszkańcy uchodzili na wolne miejsca, na wsie i na okręta z życiem. Zaledwie 50 domów ocalało w mieście i 30 wsi zostało także ciężko nawiedzonych trzęsieniem. Wszędzie pod gruzami domów leży pełno trupa i rannych. Liczbę ofiar takich podają na 5000 a 40,000 ludzi straciwszy dach i mienie leżą w niedostatku pod gołem niebem. Władze zniszczonego miasta prosiły telegrafem o nadesłanie 4000 namiotów dla tych nieszczęśliwych. — Tak więc na tę schorzałą Turcją walą się nieustanne nieszczęścia ze wszech stron.

Pomniejsze doniesienia głoszą, że owo trzęsienie ziemi dało się uczuć i na innych sąsiednich wyspach, jako to, na wyspie Zante, Tenos i na Kubei.

W sprawie sporu z Persją zgadza się Turcją tósownie do przedstawienia Anglii i Rosji na odstąpienie Koturu dla Persji.

Komisja międzynarodowa postanowiła ażeby pieniądze przeznaczone na stacje ratunkowe morza czarnego odbierali konsulowie mocarstw zagranicznych a nie Turcja. Na wieść tę niedozwolił jeden kapitan turecki wpływu okrętom angielskim do zatoki.

GRECJA

Rząd grecki pisał do swego posła w Berlinie, ażeby się postarał o 20 lekarzy do lazeretów polnych. Na wniosek Austrji sporządziły wielkie mocarstwa nowy projekt ugody i przesłały do Aten, stolicy Grecji, i do Konstantynopola. Podług tego projektu ma przypaść do Grecji port Puenela, na rzece Bay do Arty ma być dozwolona wolna żegluga, a fortyfikacje Prewozy mają zrównać z ziemią. Nota ta ma być stanowczą, odnawia wszelkie inne pretensje i zagradza wszelkiemu oporowi Grecji. Nadto podejmują mocarstwa poręczenie za te granice i za skraje ziemi, którymi będzie Grecja wynagrodzoną —

ANGLIA.

Londyn. W izbie poselskiej przedłożono prawo włościańskie dla Irlandji. Podług tego prawa ma być przedstawiona dziedzicom sprzedaż dotychczasowych dzierżaw, a skoroby ci ich sprzedać nie chcieli, lub za wysoką cenę żądali, albo spór ten od sądowego rostrzygnienia zawisł natenczas dzierżawa będzie zawieszoną.

Jeżeli wydzierżawiający podwyższy cenę dzierżawy, natenczas może dzierżawca takową odstąpić i żądać od wydzierżawiającego wynadgrodzenia w 10 razy tak wielkiej sumie która przenosi podwyższkę dzierżawy.

Przy sprzedaży dzierżawy ustają pretensje wynadgrodzenia szkody lub za polepszenie gospodarstwa.

Jeżeli dzierżawca chce swoje prawo na dzieci przenieść musi mieć do tego pozwolenie od dziedzica, a od tego zależeć będzie dozwolenie, podział lub przepisanie dzierżawy na jednego tylko następcę. —

Dzierżawca któremu podwyższono dzierżawę a on ją przyjął ma prawo pozostawać w niej 15 lat.

Wszelka zmiana kontraktu może następować tylko co 15 lat. —

Dublin, stolica Irlandji. Z Rullaghaderin donoszą, że tam policja bez słusznego powodu strzelała do zgromadzonego ludu, zabiła dwoje a raniła 5 osób. Z innego znów źródła dochodzi wieść, że lud zaczepił policją a ta użyła palnej broni, i zabiła dwóch przewódzców a raniła 32 osoby; z policjantów zabito jednego a wielu raniono kamieniami. — Do nieporozumienia tego przyszło ztąd, że pewien dzierżawca opierał się z opłatą dzierżawy, a lud stanął po jego stronie —

Południowa Ameryka.

W południowem Peru w dolinie Canet wszczęły się mordy masowe. Czarnoskórcy i Cholosowie zamordowali 2000 Chińczyków. Na jednej plantacji padło 600 ludzi pod knypem morderców. Cukier w polu, budynki, warzelnie, maszyny, popalono wszystko. Szkodę obliczają na miliony. Chilijczycy obawiają się posłać wojska no pomoc.

Od Administracji.

Jak ogłosiłem w przeszłym numerze „Przyjaciela Ludu“ podążyłem w przeszły piątek do Chicago, celem kolektowania przedpłaty, ale spełniwszy swój obowiązek tylko u ob. Kucery, wezwany telegrafem musiałem wracać na zastępstwo innego sędziego do Milwaukee. Dla tego wyznaczę po później inny dzien mego przybycia, a na teraz donoszę, że ani J. Rudnickiemu ani nikomu innemu nie wolno pieniędzy kolektować za „Przyjaciela Ludu“ tylko administratorowi

F. J. Borchardt
509 2nd Ave Milwaukee.

Pokwitowania od Abonentów, które Administrator odebrał w Chicago nastąpią w przyszłym numerze.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

Ciąg dalszy.

Mam wstręt do niepotrzebnych, a jeszcze bardziej do excentrycznych rzeczy. Twój ojciec z charakterem, jakim ma, i jak mi pani Janowa powiadała, jest zdrów, znosi dobrze wygnanie, i Panna Jadwiga nie ulgę, tylko troskę mu przynosi.

Ona sądzi, że pociechę.

Ale, bo jakiż rozsądny ojciec nie byłby zdesperowany, widząc ukochaną córkę, przybywającą na Syberją, aby się tam żywo zakopać i pożegnać z młodością, wdziękami światem i szczęściem? — bo któż do Permu lub Wołogdy pojedzie starać się o Pannę?

Ale bo też Jadwisia wprzódy powzięła stały zamiar, że nie pójdzie za mąż, nieprawdaż? — spytał Zdzisława zamyślony Zygmunt.

Przygryzał wargi Władysław, zemsta i złość z oczu mu płonęły, — widocznie się jednak zwyciężał i dalej rozmowę toczył o kraju uspokojonym; — zręcznie dowodził, że się rany goiły, ile jest dobrego do czynienia, jak się Moskale dają obłaskawiać, etc.

Dokąd dążysz Władysławie? zawołał Zdzisław ponuro.

Do przekonania was, że nasze normalne stanowisko, istotny obywatelski obowiązek, i względem rodziny i względem ojczyzny jest w kraju a nie w emigracyi; że Polak nie robi się Moskalem pod rządem rosyjskim, ale owszem Polsce obcem zostaje we Francyi i w Anglii.

Tak jest na pozór i w zwyczajnych okolicznościach, inaczej dzisiaj, poważnie odparł Zdzisław; — nie powiadam, że kogo w kraju koniec wojny zaskoczył; powinien z niego uciekać, dobrowolnie udać się na tułactwo, rządowi nienawistnemu pod nogi ciskać majątek, rozłączać się z rodziną; — nie ale kto z bronią w ręku przemocą przyjaciela wyparty za granicę ojczyzny. rozmyślnie wdział na siebie w obec Boga i świata barwę wygnańca — niech jej nie rzuca lekkomyślnie; — wyłączny to mundur między ludźmi, właściwy apostołom sprawy, za którą cierpieć należy, ile kto czuje w sercu, ile kto dowodzić może ofiarą, ile kto na siebie przyjął obowiązek okazywania obecnością swoją, wśród obcego narodu, istnienie narodu swego, ten bez nadzwyczajnych wypadków niech nie zdejmuje munduru emigracyi, — niech go nosi w pokorze i pokucie skruszonego Niniwity, w całej godności obywatela, ponoszącego chętnie męczeństwo pełne żałości, wysilenia, tęschnoty: dający świadectwo nazwiskiem i mową, uczuciem i pracą sprawie, której poświęcił wszystko, co miał najdroższego; prócz wiary i honoru.

Czy myślisz Zdzisławie! — przerwał Władysław, — że emigracya jest tak wzniośle i czysto przejęta posłannictwem, które jej przysądzasz?

Nie myślę; bo wiele chorób w głowie i nawet w sercu spładza tułactwo; kiedy wygnaniec nie jest silnie opatrzony w wiarę i honor prawdziwy. ale próżniactwo jednych szaleństwo rozpaczy drugich, przewrotność niektórych, czy uwalnia człowieka rozsądnego i sumiennego od danego słowa?

A komuż to emigrant słowo daje?

Postanowieniem i przekonaniem sobie, a czynem krajowi.

Tyś zawsze brał upór za stałość, ze szkodą własnego szczęścia; teorja czysto duchowa, rozumowaniem subtelnem popierana, a niezgodna z praktycznem życiem. jest błędem pychy kilkunastu ludzi, przynoszącym krzywdę wielkiej liczbie.

Ja wiem że egoizm inaczej rzecz wywodzi i szereg argumentów prowadzi przed sobą, załecając zmienność gdzie korzyść oczywista.

Czy sądzisz Władysiu, — odezwał się z uwagą słuchający dotąd w milczeniu Zygmunt; że my biedacy, nie przechodziemy przez tysiączne pokusy w naszem wygnaniu mnie ciągle od trzech lat tęschnota za rodzicami i krajem szepce jedno słowo alem go nie wyrzekł. —

I nie wyrzeknij go, proszę ciebie krzyknął z zapałem bolesnym Zdzisław.

Otóż ja go wymówię, a m n e s t j a, i powtórzę a m n e s t j a, przez przyjaźń dla was, i będę wołał a m n e s t j a, póki Zygmunta nie oddam rodzicom; tu udał rozrzewnienie i długo rozwodził się nad ich smutkiem, nad zabiegami, któremi przymnażają majątek, — nad samotnością obojga.

Rozmowa trzech dawnych towarzyszów trwała późno wieczór kiedy wszedł lokaj Margrabiego S...... oznajmując iż pan jego czeka w powozie na pana R......

Zerwał się Zygmunt i wziął za kapelusz. Na czole chmura myśli nękających zasępiła mu piękną twarz. — Jeżeli tak ponurym pójdziesz, — rzekł Władysław, — to lepiej zostań bo ci brzydko.

Zostań mówił Zdzisław, bo nie chciał, aby odszedł pod wrażeniem ostatnich słów Władysława.

Nie mogę, — odpowiedział z westchnieniem, — dziś imieniny Margrabiny S...... ona tak dobra, tak łaskawa na mnie, że nie chciałbym jej uchybić. — Prawda, pamiętała o twoich imieninach, i tak je czule i uroczyście, tak je po macierzyńsku obchodziła, żeś jej winien wzajemną grzeczność.

Czyś sobie jaką Mamę przybrał? zapytał pan B...... u drzwi stojącego.

Mamę i dwie siostry znalazł, odpowiedział z uśmiechem Zdzisław, ale jak to tam idzie on sam nie wie.

A Zygmunt wesoło i już wychodząc dodał: — ja trzy lubię razem, i wiem że każdą inaczej; a wiem którą więcej; o ty jednę tylko; ale ta, przyznaj, ani ci Mamą ani siostrą. — Wybiegł a Władysław podjął starannie te słowa, posiał je w pamięci; ażaliż cierniem nie wyrosną na zgubę Zdzisława? i postanowił bacznie śledzić obudwóch postępowanie. Nim odszedł, zagadł Zdzisława w taki sposób: nie możesz mi mieć za złe, że staję w obronie amnestji, a nawet raczej w jej zalecaniu dla was. wszakże to jedynie z przyjaźni dla waszego dobra.

Niechcesz próżno do kraju wracać, ale się pocieszaj tem, że jeżeli na pierwsze zarzucenie wędki żadnej ryby nie złowiłeś, to ci się dalej zapewne lepiej uda.

Czy mnie masz za Emissarjusza moskiewskiego? powiedz wyraźnie.

Nie ale za Polaka, co wkrótce będzie moskiewskim urzędnikiem.

To się stać i zgadzać może z najczystszem sumieniem.

Sumienie rzecz elastyczna; jeżeli je wiara w młodości nie wyrobiła w pewny rozmiar niewzruszony, to miłość własna, namiętności, świat, nadwerężają granice do tego stopnia, że raz przekroczywszy je przybytku nietykalnego wnet dojrzeć nie można.

Jak ty zawsze wiarę mięszasz do wszystkiego, gdyby jaki teolog.

Bo nie znam zdarzenia ważnego, w którem się do niej nie odwołuję; ani położenia w życiu, w którem bym się obejść mógł bez niej.

Tu broń składam, bo na swoim gruncie nie jestem, i rozprawy religijne zostawiam Benedyktynom i 14mu wiekowi; czasu i smaku nie mam do nich.

Ja do rozpraw religijnych niemam ani dosyć rozumu, ani dosyć wiadomości; ale jednego i drugiego tyle posiadam, że się zasad wiary uczę, jako głównej nauki, i strzegę jej przepisów.

Ukłonił się Władysław z ironicznem uszanowaniem i w ten jeden wieczór zmierzyli się wzajemnie i wskroś poznali.

Zdzisław miał w sobie zarysy starożytnej nieugiętości — była w nim prostota, ostrość powaga, były i namiętności — porywczy i hardy, zupełnie nie zdolny do wybiegów ani z sobą ani z innym. — Obojętną nie była jego chwała jeszcze mniej naganna — nie postrzeżonym nie mógł być dla nikogo, bo tak w mowie, jak w milczeniu; objawiała się jego zacność, — najmniejszy znak przychylności miał wartość, dowód ufności pochlebiał, wesołość jego radowała, smutek tamował wesołość innych. — Zdzisław takim, jakim był, w człowieku charakteru Władysława, musiał wzbudzić nienawiść. — Odtąd unikając się ciągle, widywali się mało — spotykanie było im nie miłe, bo dodawało nowego żywiołu uczuciom, wzgardy i podejrzenia jednemu zawziętości drugiemu.

Na spacerach, wystawach sztuk, lub teatrach, najczęściej bywał pan B...... z którym członkiem poselstwa rosyjskiego. — U X. A. Cz...... nie postał; o tysiąc kroków obchodził klub polski, księgarnią polską, nie bywał wcale u Emigrantów, prócz u Zygmunta czasem, mówią, że kilku rodaków jakobińskiej partji najzagorzalszemi deklamacjami w pole wywiódł i od nich niejedno uzyskawszy zwierzenie, czekał ażaliż mu się kiedy nie przydadzą. — Ale co do Zygmunta, oczywiście Władysław codziennie odzyskiwał dawny wpływ, nie zaniedbując żadnej sposobności, aby mu się przysługiwać, pochlebiać jego miłości własnej, strzegąc pilnie, aby mu się nienarzucać, aby go widocznie nie śledzić, aby nigdy w niczem Zdzisława otwarcie nie ganić, a tem łatwiej o nim dowiadywać się wszystkiego.

W trzy tygodnie po przyjeździe, Władysław do Londynu się udał, a nazajutrz drogą bankiera odebrali obadwa R...... list od pani Henrykowej, datowany z Drezna, wzywający ich, jeżeli to być może, aby za paszportami francuzkiemi przyjechali widzieć się z nią. — Wstrząśnienie było niesłychane; radość, zdziwienie, natłok uśpionych nadziei, tłumnie zerwały się w ich duszy, jak ptaki, zbudzeni promieniem słońca, trzepotały się, śpiewając gwałtiwie; a nóta znajomej piosenki coraz wyraźniej brzmiała. —

Otrzymanie paszportu, staranie się o podpis w legacyi saskiej, dzień cały zabrało.

Wieczór późno Zygmunt pobiegł do Margrabiny S...... Syn jej był już powiedział o wyjeździe jego — zastał ją słabą i leżącą na sofie — w głosie odzywał się łagodny smutek, w słowach najczulsza. we wszystkiem pokazywała się jakaś niemoc — opadnienie sił. — Zygmunt chciał wyrażać wdzięczność, a rozrzewnienie mówić mu przeszkadzało.

Panu się zdaje, że cierpisz, porzucając nas może na zawsze; ale Pan idziesz na spotkanie szczęścia; masz też w sobie co wabi szczęście.

Och! Powiedz pani, że wiesz żeś przekonana, że nikogo w Paryżu boleśniej nie przychodzi mi żegnać, jak Panią.

Może; bo wiesz i przekonany jesteś Panie R...... że nikt po tobie tyle tęschnić nie będzie, tyle co ja; więc się litujesz nademną, a takie masz dobre serce! — wdzięczną i świetną gwiazdą przychylności twojej roziaśniłeś smętność dni moich, gwiazda zgaśnie na moim horyzoncie, na twoim słońce wznijdzie; — nie wolno mi się smucić, a nie mogę się cieszyć; — ale cię będę Bogu polecać codzień, nazwę wraz z dziećmi mojemi w modlitwie, czy pomyślisz czasem o mnie? jak o matce co się wprosiła do serca twego?

Inaczej jak o matce, ale często, z uwielbieniem, wdzięcznością, żalem.

Adieu Frydolinie, — tak była Margrabina przezwała Zygmunta, od wspólnego pobytu w zamku S...... gdzie za nią lubił nosić książkę do pacierza, kiedy rodzina do rano szła do kaplicy na mszą świętą.

Weszła Blanka i spytała: — kiedy Pan odjeżdżasz?

Jutro przededniem.

A kiedy jutro, to Gabrjela prosi Pana, abyś się z nią pożegnał, i czeka u siebie

Zygmunt wstał i w rękę pocałował Margrabinę.

Mamo czy pozwolisz przejść przez swój pokój? zaprowadzę pana R...... Matka przyzwalając ręką kiwnęła. Ledwie drzwi za sobą zamknął Zygmunt, kiedy Blanka stanęła i patrząc mu w oczy rzekła: — ja się spytałam, kiedy Pan wyjeżdżasz, ale się nie pytam, czy wracasz, — a wie Pan dla czego? bo nie wątpię że wrócisz.

A czemu Pani nie wątpisz o tem?

Bo Panu z nami źle nie było, a nam tu odkrząknęła, — nam tak dobrze było z Panem. —

O dziękuję Pani za to słówko pociechy.

Pociechy! — rzekła z gorzkim uśmiechem, — o! ja czuję, że nie Panu potrzebna, bo żeby Panu było więcej żal odjeżdżać, toby mnie może tak smutno nie było. —

Weszli do Hr. Rive.... trzymała na ręku już na noc rozebranego małego Gastona, i z nim idąc ku Zygmuntowi: więc to prawda, i już jutro? — Zdawała mu się bledsza, niż zwykle — piękniejsza.

Nie dałam usnąć Gastonowi, rzekła po chwili, — żeby Pana pożegnał. Dziecię od matki ku niemu się nachyliło, wziął je Zygmunt i usiedli przed kominem. — Oporem szła rozmowa. Nareszcie Bona weszła, oznajmując, że 10. godzina wybiła. Zygmunt pocałował w różane usteczka ślicznego chłopczyka, i spojrzał na matkę. Łza drżała u jej spuszczonej powieki. On mnie za tydzień zapomni, rzekł smutnie, a za miesiąc może tu wszyscy.

Zdjęła Hr. Rive.... rękawiczkę i ukazując pierścionek: „przeczytaj pan datę wyrżniętą i osądź sam, czy mogę i czy chcę zapomnieć?

Zygmunt zbliżył się do lampy i zobaczył na obrączce 6 W r z e ś n i a 1 8 3 3 i Gastona cyfrę; noc w której był po doktora do Montpellier pojechał. — czuł, że jego imię było w imieniu Gastona. — Wtem Blanka widząc, że ma już wycho-

dzić — wszakże Pan pisać będziesz do naszego brata? — spytała skwapliwie.

A jakżebym inaczej wytrzymał bez wiadomości o Paniach? I ścisnąwszy obie za ręce, wyszedł.

Zdzisław swoją stroną poszedł do X. Bei . . . koło północy, był to świetny i bardzo liczny wieczór. Artystów dyplomatów, cudzoziemców, co nie miara stojących, siedzących. — Ch.. grał na klawikorcie; mało kto i chyba po cichu do sąsiada przemawiał. — melodja i myśli snuły się po nad głowami czasem w harmonii, czasem w sprzeczności. Xiężna zadumana słuchała, wsparta na poręczy krzesła i nieco z koła wysunięta naprzód. Zdzisław przemknął się po za stołki, doszedł do niej nie wzrany, i stanął w tyle. Gdy Ch.. ostatni wziął akord, okryty oklaskami, Xiężna podnieść się chciała; ale Zdzisław nachyliwszy się rzekł Xiężno, nie wstawaj proszę; i usiadł przy niej. Zlękła się, potem ucieszyła; lecz gdy spojrzała mu w twarz, zlękła się bardziej i mniej ucieszyła.

Dalszy ciąg nastąpi.

Do Abonentów.

Z ubiegłym starym rokiem ubiegły stare i troski, a nowe, a nowe oby nas nigdy nie znachodziły. Chcąc tego szczęśliwie uniknąć obliczmy się sam z sobą, ale też z sąsiadem, z bratem i przyjacielem, z którymi nas jakiebądź stosunki wiążą.

„Przyjaciel Ludu" ma dużo stosunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczunie się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżeż na bezwzględność z naszej strony nikt skarżyć się nie może, bo my nie nawoływujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale oczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsądzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

REDAKCJA.

Poszukiwanie.

Marjanna Rościszewska z rodziców Wołoch poszukuje swoich braci, którzy przed kilkunastu laty do Ameryki przyszli, Stanisława i Wojciecha Wołoch. Kto wie o ich pobycie lub śmierci, niech doniesie pod adresem: *Józef Rościszewski*, 741 *Fifth Ave. Milwaukee, Wis.*

POSZUKIWANIE.

Wojciech Daneckiprosi swojej siostry Katarzyny Kenzer, która ma mieszkać w Chicago, o podanie Adresu do

592 Grove Str. Milwaukee, Wis.

AKTA MĘCZEŃSKIE
Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Kamedulski Tomasz urodzony na Podolu 9 Lutego 1835 r. żołnierz z ochotniczego powstania, po upadku którego wyemigrował i osiadł w Galaczu; ciężka praca pozbawiła go zdrowia i przyprawadziła do suchót, po 4-miesięcznych cierpieniach skonał 12 Maja 1867 r. i tamże pochowany.

Kamionowski — uczeń gimnazyum z Radomia, poległ w bitwie pod Szydłowcem dnia 23 Stycznia 1863 r.

Kamiński Antoni, skutkiem ran zmarł w Rzeszowie dnia 22 Kwietnia 1863 r. Pochowany tamże dnia 24 t. m. i r.

Kamiński Wincenty rodem ze Skierniewic gubernii Warszawskiej, w skutek ran otrzymanych w bitwie pod Igołomią dnia 4 Maja 1863 zmarł w Krakowie w szpitalu św. Łazarza dnia 5go t. m. i r. Pochowany na miejscowym cmentarzu 7 t. m.

Kamiński — poległ wraz z Podczaskim w bitwie pod Dołką, w obronie swego dowódzcy Bogusławskiego; ciało jego pochowane na cmentarzu parafialnym w Dołdze.

Kamiński — z Augustowskiego, służył jako żołnierz w oddziale Ducheńskiego, poległ w puszczy Rożańskiej d. 8 Czerwca 1863 r.

Kamiński Józef, zginął 24 Kwietnia 1863 r. w lasach Józefowskich.

Kamiński Teodor, wieku lat 25, oficyalista z Płockiego, służył w oddziale Oksińskiego, zginął pod Opatówkiem.

Kamiński Jan ogrodnik z Maciejowa, poległ jako kosynier pod Budą Zaborowską w powiecie Warszawskim dnia 14 Kwietnia ubiwszy dziesięciu moskali Czas Nr. 96.

Kamiński — syn częściowego szlachcica z Łukowskiego, z pierwszą chwilą wybuchu zbrojnego powstania przyjął w niem udział, odznaczając się zdolnością, pracą i odwagą. Służył jako porucznik w konnym oddziale Krysińskiego. Zginął podobno nad granicą austryacką podczas nocnego napadu nieprzyjaciół na oddział Krysińskiego.

Kamocki Adam wieku lat 18, rodem z Zatora, student akademii technicznej w Krakowie, w skutek ran otrzymanych pod Grochowiskami, zmarł w w szpitalu św. Ducha w Krakowie dnia 6 Lipca 1863 r. Pochowany na cmentarzu miejscowym. Kronika Krakowska podaje w Nr. 10, że imię mu było Antoni i że rannym był pod Chrobrzem.

Kamgorski Mieczysław właściciel wsi Grzybowa w powiecie Prasnyskim: stojąc przed własnym dworem i przyglądając się wraz z kilkoma obywatelami obojętnie toczącej się tuż blisko bitwie, widokiem grubego złotego łańcucha jaki mu błyszczał na piersi tak roznamiętnił stojących w pobliżu kozaków, że ci na czele swego junkra, rzuciwszy się nań, zarąbali go szaszkami, 10 Lutego 1863 r. zabrawszy następnie łańcuch, zegarek i inne kosztowności.

Karasiński Józef z Galicji, służył pierwiastkowo pod dowództwem jenerała Langiewicza jako podoficer, następnie pod dowództwem jenerała Taczanowskiego; w bitwie pod Widawą otrzymawszy 5 cięć pałaszem i dwa pchnięcia bagnetem, pozostawiony na placu boju, zapewne zmarł lub też wziętym został do niewoli.

Karasiński Teofil wieku lat 20, w pierwszych zaraz dniach powstania zaciągnął się do oddziału Rudolfa, który się formował w województwie Podlaskiem. Poległ dnia 23 Kwietnia 1863 roku w bitwie pod Grężówką w województwie Podlaskiem.

Karassowski — z Płockiego z nad granicy Pruskiej, zastrzelony przez kozaków nadgranicznych, przy przejściu granicy wraz z towarzyszem niewiadomego nazwiska.

Karczewski Teodor, poległ dnia 22 Kwietnia 1864 roku za Sikorzem spuszczając się ku Nietrzebie. Kronika Krakowska Nr. 23 z r. 1863 podaje, że poległ w Giebułtowie i tam pochowany.

Karnicki — rodem z Litwy, zkąd przyjechawszy do kuzynów w Sandomierskie w Maju 1863 roku natychmiast zaciągnął się pod dowództwo pułkownika Czachowskiego, poległ w bitwie pod Ratajami d. 11 Czerwca 1863 r.

Karoly Aleksander (prawdopodobnie z ojca Węgier) urodzony w Warszawie lat około 32. Sztabs-kapitan wojsk rossyjskich, żonaty opuścił szeregi moskiewskie w miesiącu Czerwcu 1863 r. oczekując oddania sobie oddziału Lipińskiego; tymczasowo wstąpił do oddziału Jasińskiego konsystującego podówczas na granicy Augustowskiej a Grodzieńskiej Gubernii. W potyczce z nieprzyjacielem na linii Kolei żelaznej od Pragi do Białegostoku, w połowie Sierpnia 1863 r. dowodząc lewem skrzydłem i wstrzymując przeprawę przez moskali pomimo wszelkich wysileń waleczności w kawałki został porąbany, tak, że szeregowcy moskiewscy szczątki jego na płaszczach przynieśli na okaz jenerałowi Toll. Żona wywieziona została na Sybir.

Karoński Kazimierz z Poznańskiego, agronom, poległ w bitwie pod Pyzdrami

Karosfel — wieku lat 26, obywatel z powiatu Pińskiego, oficer kawaleryi Wróblewskiego, zginął pod Chełmem.

Karpiński Józef, poległ w bitwie pod Częstoborowicami dnia 30 Lipca 1863 r. w Lubelskiem.

Karpiński Józef zdaje się syn obywatela z powiatu Gostyńskiego, służył w oddziale Syrewicza jako kasyer obozowy, poległ pod Zlachowem.

Karpiński Teodor rzemieślnik z Poznańskiego, służył początkowo w oddziale Parczewskiego, następnie w oddziale Younga de Blankenheim, poległ w bitwie pod Brdowem dnia 29 Kwietnia

Klisz — kapitan w oddziale jenerała Waligórskiego, poległ w bitwie pod Łążkiem w okolicach Huty Ireny w Lubelskiem dnia 22 Październik 1863r.

Kluczny Walęty, szeregowy, podczas przemarszu przez Mołdawię do Polski, w bitwie z wojskami Mołdo-Wołoskiemi pod Konstangalią ciężko ranny, podług zapewnień jego kolegi zmarł w dni kilka.

Klukowski Józef, rodem z Kowieńskiego, urzędnik drogi żelaznej, z pierwszą chwilą zbrojnego powstania pospieszył w jego szeregi, brał udział w bitwach pod Sieniatynami, Korsarskami, Medejkami, Chodyżkami, Spalwiszkami, Uswętowem, Cytowianami, Monowidowem Zoginiami. w kilku z nich wybitnie się odznaczył, poległ w bitwie około Rusin w parafii Krakowskiej w końcu Lipca 1863 r.

Klukowski Antoni, rodem z miasta Pułtuska, lat 20, żołnierz w szeregach powstańczych, internowany w jednej z twierdz cesarstwa austryackiego, w końcu roku 1864 wstąpił w szeregi armii meksykańskiej i zginął w czasie bitwy dnia 17 Lipca 1865 roku. Akt zejścia przysłany prokuratorowi królewskiemu w Płocku.

Klonnicki Aleksander, dependent przy adwokacie i tajny doradca sądowy, poległ w bitwie pod Rościszewem dnia 3 Czerwca 1763 r.

Kłonecki — żołnierz z oddziału Lelewela, poległ w bitwie pod Różą w Podlaskiem dnia 23 Czerwca 1863 r.

Kłoniewski żołnierz z oddziału Bronewskiego, poległ w bitwie pod Niegorzewem dnia 3 Czerwca 1863 r.

Kłosowski urzędnik komisyi Sprawiedliwości, jadąc z Warszawy do swego majątku, w drodze przez żołnierzy napadnięty i zamordowany dnia 30 Września 1863 r.

Kmita Andrzej, kowal, schwytny w lesie Garwolińskim, bezbronny, zabity przez moskali. (Ostatnio służył w oddziale Cwieka).

Knaga Alfons, wieku lat 20, górnik z Dąbrowy Górniczej w Olkuskiem, służył w oddziale Kurowskiego, zginął w bitwie pod Miechowem 2 Lutego 1863 r.

Knaut Emil rodem z Mińska w skutek ran otrzymanych w bitwie pod Buskiem, zmarł w Krakowie w szpitalu św. Ducha dnia 22 Kwietnia 1763 r.

Kober — poległ w bitwie pod Grochowiskami.

Kobyliński — gorzelnik, zamordowany przez Moskali, w Białoszewie dnia 30 Marca 1863 r.

Kobyliński — wieku lat 17 rodem z Grodzieńskiego: zapewne syn dowódzcy kawaleryi służył pod komędą ojca. W bitwie w Podlaskiem ratując ojca spadającego z konia, poległ zarąbany pałaszami, odznaczał się odwagą i przytomnością umysłu.

Kobyliński — poległ jako szeregowiec w bitwie pod Krzywosądzą dnia 19 Lutego 1863 roku.

Kobyliński Józef żołnierz z oddziału Litewskiego, poległ pod Kalwaryą w Łomżyńskiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pracuj tam, z czego masz zycie.

Na przednowku u Lacieta czynszownika we wsi Bogucicach, kuso jakoś było w chałupie. I chłodno i głodno, cztery kąty, piec piąty, a tu żona troje małych dzieci lamentują od rana do nocy, bo ni to czem okryć grzesznego ciała, ni co do gęby włożyć, a bieda aż piszczy i choćbyś ją siekierą rąbał, to nic nie utniesz. — A jednakże dawniej, kiedy to Maciej pilnował chałupy i roli, to i zboża było dosyć w sąsieku i dwie krowy stały na stajni i w skrzynce trochę grosza; izba wyglądała bialutko, a na obojgu uczciwy przyodziewek. Ale cóż chcecie — kto pracuje, to ma, a komu wróble po głowie nieprzymierzając jak pod strzechą jaką zaczną poświstywać, i nie wierzy nikomu, ino swojemu rozumowi, to zawsze na biedę wyjdzie.

Gadali też nieraz sąsiedzi: Macieju, ej Macieju pilnuj roli, bo z tego chleb; nie słuchaj żyda, co się tylko mami i na jarmarki wyciąga, bo ani obaczysz jak wszystko pójdzie wniwecz.

Ale gdzie mu tam słuchać takich rzeczy, kiedy Maciej zaprzyjaźnił się z Berkiem jakoby swój ze swoim, jeździ z nim co poniedziałek do Kielc na targi, szachrując z sobą jakby prawdziwie żydzi. Bywało, przyjedzie z drogi, posiedzi dzień jaki albo dwa, a jużeci zjawia się czarny Berek z Pińczowa i szeptu, Maciej dalejże ładować wózczynę. A tak się przez rok pono do tego usługiwania przyzwyczaił, że choćby niedziela, choćby jakie wielkie święto, Maciej rznie sieczkę w chałupie, łata półkoszki i nie zważa na perswazye swojej kobiety, łajania sąsiadów i samego księdza dobrodzieja, który już nieraz z ambory wyraźnie ku niemu się obracał.

— Co mi tam rola, mówił do swej kobiety; dłubiesz i dłubiesz, narobisz się aż kościska bolą, a niczego się nie dorobisz. Zboże oto tanie, nie zawszeć się ta i urodzi, a jeszcze na naszem polu te kamiska, co ino człeku nożyska kaleczą, naczynia psują i wszystko — najlepszy to już jest handel.

— Baj baju, gdzie ta najlepszy, mówi wzdychając Maciejowa.

— A ja ci gadam, że ino żydem jest handlować, On ci chytry, ale niczego nie pożałuje; i gorzałki kupi jak trzeba, i jak narai co dobrego, to dobrego.

— Mój ty Boże, toć już rok pono będzie, jak z Berkiem furmanujesz, a cóż masz, jak nie biedę; a cóż on ci to narail?

Eh! gadasz i gadasz jak głupia baba i koniec. Jużci naraz się wszystko nie zrobi, nie turbuj się nadaremno; jak go tam kiedy zajde z mańki co to ha! Ty wiesz to, ja owo; a teraz nie ma jak handlowanie, spekulacja, ale na to trza nauki, trza długiego przypatrunku. A Berek jest sobie żyd uczciwy, przyobiecał wyuczyć wszystkiego, a choćby i niechciał, to ja sam spenetruję od niego, i będzie.

Obiecanka cacanka jak to mówią a głupiemu radość. Maciej jeździł i jeździł z Berkiem, dusił trochę grosza na owo handlowanie, przypatrywał u żydów, a w chałupie jeszcze gorsza była bieda. Czynsz i podatki należały się do dworu i do powiatu, egzekucye chodziły za egzykucyami, zboża niema, w komorze i stodole pustki sprzedała się krowa, sprzedał się i wieprzak i jałówka, dobytek marniał a Maciej swoje gadał: „nie turbuj się niebogo to jakoś będzie.“

Nareszcie ku drugiej wiośnie nie było czem i ostatniej krowy pożywić, z sąsiadów nikt nie chciał poratować, bo Maciej od nich stronił, a kobieta jak mogła tak sobie radziła; darła słomę ze strzechy, rznęła sieczkę dla krowy, ale że to było stare i przegniłe słomsko, więc krowa jadła ino z głodu i cherlała i chudła aż jednego rana zastała ją Maciejowa z wyciągniętemi kopytami.

Jak się o tem dowiedział Maciej, bardzo mu się żal zrobiło owej krowiny i powiada lamentującej kobiecie:

— No, no, nie turbuj się, już ja z tym żydem furmanić nie będę; to ino mitręga, obraza Boska, strata dobytku i zysku nijakiego.

— Rychło wczas przyszedł ci rozum do głowy, a teraz kiedyś wszystko sponiewierał, to z czemże pójdziesz do roboty?

— Eh, baj, baju, jużci się ta grosza trochę znajdzie.

— A podatki, a czynsze?

— Co tam podatki, to nic, przecie głowy z karku nie zdejmą; zapłaci się to zapłaci. A teraz ja sam na siebie handlować zacznę; nakupię po wsi tego, co żydzi kupują i pojadę na św. Stanisław do Wiślicy......

Kiedy sobie tak układał Maciej rozmaite handlowanie, przychodzi karbowy ze dworu; bo chociaż chłopi byli czynszownikami, dwór był sobie dworem jak dawniej.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków. — A cóż to powiecie mój karbowy?

— A to przysłał mię pan wedle owej skóry, co ją macie z tej upadłej krowy. We dworze siedzi rymarz i naprawia porządki, a tu jakby na złość zabrakło rzemienia, to pan kazał wam powiedzieć, żebyście sprzedali, i daje za nią 35 złotych.

— A niechże tam daje komu chce, ale nie mnie; ja nie skóry na przedaj do dworu.

— Eh Macieju nie gadalibyście głupstwa, cóż wam z owej skóry przyjdzie, ot panu wygodzicie i krzywdy nie macie bo nikt wam tyle nie da. On i tak bardzo dobry jest pan, czeka i czeka na czynsz od was, a jak mu teraz nie sprzedacie, to powiedział: wyrzucę hultaja.

— Niech spróbuje odpowiedział Maciej; cóż to sprawiedliwości nie ma na świecie, czy co?

— No, ale skórę sprzedacie?......

Powiedziałem już, że nie, bo zawsze lepiej sprzedać w mieście na jarmarku, aniżeli panu we dworze. Z żydem to człek się choć natarguje do woli; a z panem naszym to trzy słowa powie i nawet kieliszka gorzałki żałuje.

— Pamiętajcie Macieju, żebyście i wy tego nie żałowali, bo dwór zawsze wam potrzebny, wlezie krowa, wlezie gęś w szkodę, czy wedle zbiórki z lasu...

— Nie mam ja tam bydła, to nie wlezie; a z resztą jak zajmą, to zajmą.. ale skóry nie sprzedam.

———

Czy z tego że jarmark był z przeszłego tygodnia odłożony, czy że na przednowku nie wiele już mieli ludzie do sprzedania, ale jakoś mało fur chłopskich stało na rynku w Wiślicy; żydzi kręcili się jak mogli, zaglądali do wozów, zaczepiali po ulicach, wołali na przechodzących targowali, kupowali, zwyczajnie jak żydzi.

Maciej naskupywał po wsi trochę zboża, trochę jaj, trochę lnu i zabrawszy ową skórę, jechał sobie zwolna, myśląc co on to kupi na drugi jarmark do Pińczowa, jak zarobi — jak przyjdzie do pieniędzy, zostanie panem, będzie pijał wódkę za dwanaście groszy kwaterkę, jadał mięso codzień i jajecznicę, jak będzie najmował parobków, kpił z pana, przed którym choćby się oko w oko zeszli, już czapki nie uchyli.

Dojeżdża do miasta, gdy żydek stojący przy karczmie woła: stój! i zbliża się do fury, za nim drugi, trzeci, dziesiąty i przewracają słomę i plondrują jak szare gęsi na owsiku.

— No! czego mię będziecie tarmosić.

— Zapłaćcie targowe.

— Zapłacić zapłacę, ino gadajcie ile?

— Naprzód od skóry złoty.

— Cóż wy znowu gadacie? jaki złoty? przecie od skóry się nie płaci.

— Dziękujcie Bogu gospodarzu; że nie dwa złote — od skóry to się najwięcej płaci. A jakby wy krowy nie zabijali i ta skóra co tu jest; żyła, to ilebyście półzłotków zapłacili, jakby ona do miasta przechodziła? Ale gospodarzu! ja wam coś powiem; na co wam płacić targowe; kiedy ja wam jeszcze zapłacę.

— No a jakże to będzie? pyta zaciekawiony Maciej.

— Na co wy ją macie wozić do miasta, co te żydy łapserdaki was oszukają i targowe musicie zapłacić; sprzedajcie ją przed miastem: dobry i złoty.

— A cóżbyście wy za nią dali?

— Niech ja od was mam pierwsze słowo, mówi żydek, wyciągając ową skórę na ziemię; a gdy się Maciej namyślił gdzie lepiej sprzedać, przybiegli inni żydkowie i zaczęli ową skórę przewracać na wszystkie strony i łamać i próbować i narzynać, i do słońca podnosić, szwargocąc między sobą: jakie dziury, tu i tam.

— Dajcie trzy dukaty Mośku?

— Jakie wy mądre, u wa! A zkąd wy, z Bogucic?...... ny, ja niechcę wasze skór, dajcie targowe i jeździcie z Panem Bogiem; możebyście chcieli litkup, może zanieść te pieniędze za wami do Bogucic?......

— No a ileż wy dacie?

— Ja nie chcę kupować, niech mię Bóg broni od takie handel.

— Dacie dwa dukaty i skóra wasza mówi Maciej, myśląc, że i tak będzie więcej niż pan dawał.

- Czy z wozem, końmi i ze zbożem? odpowiada kpiąc sobie żydek...... Dukat to świat, i tak stracę, ale niech to będzie na waszem sumieniu, boja chcę żebyście wy targowego tylko nie dali.

— Targowe zapłacę, a skóry ci żydzie nie sprzedam: ze dworu już we wsi dawali mi 35 złotych, a ja nie chciał.

— U wa! to jedźcie do dworu...

I wziąwszy opłatę Mosiek, coś kredą na skórze napisał, a rozgniewany Maciej śmignął batem i wjechał do miasta. Około studni na rynku stanął sobie z wozem, koniom zarzucił siana, a wydobywszy pod wierzch ową skórę, zboże i len czekał na kupca.

Żydzi, którzy się byli już na niego zmówili, mijali furę i mijali, ani patrząc na skórę i worki. Maciej spluwał, nie tracąc nadziei, a tymczasem przyszło południe i głód zaczął mu dokuczać.

— Popatrzcie też ta sąsiedzie na furę i koniska, powiedział do znajomego chłopa stojącego tuż obok z wozem, ja ino pójdę ogolić się do żydka, bo już człowiek jak dziad jaki wygląda.

Tuż prawie naprzeciwko owego miejsca, gdzie jego konie jadły, wisiał mosiężny talerzyk przed oknem domostwa; żyd golibroda nazwiskiem Lubliński stał sobie przed sienią z rozrobionem mydłem chwytał przechodzących chłopów, sadzał w izbie i sieni i przed domem na ławce, a posmarowawszy każdemu brodę, poskrobawszy trochę brzytwą, od czego golonemu świerczki w oczach stawały, szedł do drugiego, do trzeciego i tak dalej. Musieli więc oczekiwać chłopi czasem i godzinę jaką, nim na nich kolej przyszła, albo też pozwolić sobie Ruchli Lublińskiej wyręczającej męża cyrulika, krajać w kawałki brodę; oblepiać ją plastrami hubki i bibuły.

Dokończenie nastąpi.

Plotki i nie plotki.

U n i e w i n n i e n i e.

Ale droga Anno dla czego wszystkie listy które od ciebie dostaię są pełne ortograficznych błędów?

Ty wiesz drogi Alfredzie że ja się boję, ażeby mnie mama przy pisaniu listów nie zastała, a zatem wszelkie listy do ciebie piszę ciemku.

W d z i e ń w y b o r ó w.

B. Ale jak pan może głosować na takiego sędziego który nie ma żadnej wyobraźni o tem urzędzie wyśmiewan wszędzie

G. Ej, co tam, on się zna dobrze na swojej obraźni i daje wszystkim więc i mnie kredyt, i ja bym nie miał na niego głosować?!

B. O! kiej tak to winszuję.

G. Więc popróbuję

* * *

P o w y b o r a c h.

G. A, więc leciał.

B. Anoć leciał, aż przeleciał i jako mądra dwukata aż w błoto wleciał.

G. Toć to u nas mówią że przepadł.

B. Richtig tak, bo i każdy tykietpedlarz z nim przepadł.

G. I — co mówisz?

B. Anoć tak, bo zapłaty nie dostali, na drugi dzień im robić nie dali ino pedłować kazali.

G. — Więc są dwa razy pobici.

B. Trzy razy bo i hańbą pokryci.

Rzeczywistość.

(Fragment.)

Point de reveries!

Gdym niegdyś zaczął myśleć, to mówili
Poważni mędrcy do mnie, śpiewali poeci,
Że nad słońcem, które ziemi świeci,
Jest świat inny — i świat ten barwili
Boskim czarem, cudownem mamidłem.
Pierś młodzieńczą rozdęła tęsknota,
I zacząłem lotnem skrzydłem
Żeglować w górę po powietrznym oceanie —
I wzrok utkwiłem w niebo, patrząc, gdzie zaranie
Jasnego światła — patrząc, gdzie dostatnia
Mej duszy siła — gdzie ta gwiazda złota,
Koło której świat wyższy swe bieguny kręci....
Podróż była rozkoszną i tak szczytne chęci!

Dzisiaj myśli poskramiam, nie lecę do góry.
Dzisiaj już więcej nie marzę,
Lecz czy to złość jest serca, czy to dziw natury,
Na zniknięcie tych czarów całkiem się nie skarżę.

Spadłem... więc możem upadł?... O nie, mocno stoję!
Lecz jak kiedyś zatopić chciałem całą duszę
W nadziemskich ułudzeń zdroje,
Jak wszystko szczęście i wszystkie katusze,
W powietrznych regjonach z sobą się ścierały —
Tak dziś roztwieram ramiona
Jak dwa zręby twardej skały,
Rzucam się na wzburzony prąd życia powodzi,
I płynę przeciw niemu — czy mię w pierś godzi,
Czy mię na dół chce ściągnąć fala zapieniona...
Lecz, jak kiedyś ułudną malowane kwiaty,
Tak dzisiaj mocno kocham prawdę nagą,
Lecz, jak kiedyś stwarzałem czuciem nowe światy,
Tak istniejący mierzę dziś rozsądku wagą.

O nie żałuję złudzeń! — lecz raczej żałuję,
Żem kiedyś zaślepionym był ich niewolnikiem;
W obliczu prawdy większy powab upatruję,
Niż w najświetniejszem ich malowidle.
Dopóki jestem tylko śmiertelnikiem,
Nie chcę patrzeć za gwiazdy — na ziemi zostanę,
Tu będę szukał szczęścia: goił każdą ranę,
Tu chcę wodzić ciekawym i czującym wzrokiem,
Tu serce moje uwięzę,
Tu myśli moje usidlę,
Niechaj zbadają wszystko, co ich wzrok dosięże,
Niechaj moje uczucie wszystkich bólów dozna,
Niech wszystkie ziemi rozkosze pozna,
Niech moja dusza, jakby dźwięczne echo,
Ozwie się każdym świata smutkiem, czy pociechą!

Rzeczywistości! w twoje rzucam się objęcie.
Prawdo! dotrzymam tobie wiary święcie.
Wy, jak dwie życia mistrzynie
Bądźcie mi gwiazdą przewodnią,
Niech każdy krok, który uczynię,
Oświecon będzie waszą pochodnią!

Rzeczywistość!.. wzdrygniecie się na nią poeci
I klniecie może we mnie jej rzecznika?...
Lecz pomyślcie! — przestańcie bawić się, jak dzieci,
Za światłem nie gońcie ognika,
Co jak gwiazda spadająca leci —
Zabłyśnie, — przez chwilę świeci,
I z waszem zadziwieniem gdzieś — ale gdzie? znika.
Przestańcie bać się prawdy, jak upiora,
To strachy wam tylko tworzy
Wasza wyobraźnia chora.
Rzeczywistość — to wielki twór boży!
Zamiast przed nim się ukorzyć,
Wy chcecie swoją myślą inne światy tworzyć,
Swe i ludzkości zmienić przeznaczenie,
Wprzód, zanim jeszcze znacie je dokładnie?...
Stójcie! — ta pycha sama się ukarze,
Gmach waszych rojeń w pył się rozpadnie;
A strumień czasu aż w najdalsze pokolenie
Poniesie, co jest wiecznem w światowem obszarze.

Błogo marzyć... lecz gdy się prawda raz odsłoni,
Gdy marzenie snem marnym choć raz się pokaże,
Komuż wstyd nie wypali rumieńcu na skroni,
Kto zechce znowu zasnąć — poić się w tym czarze!
Kto będzie tyle ślepy, nierozsądny tyle,
By zawsze być igraszką osób, lub złych ludzi,
Kto nie poszuka miecza w swojej własnej sile,
Kto się ze złudzeń nie zbudzi!

Patrz! kto się na ziemi krząta,
Kto całą ziemię podgarnął pod siebie?
Czy ten co uwiązł myślami na niebie,
Czy ten, który nie wyjrzał z poziomego kąta?

Wy czyste dusze, wy szlachetni marzyciele
Na gwiazdach swoje rozpinacie trony,
Lecz was i waszych braci, wasze święte cele
Depce tutaj nogami podłość i niecnota;
Wasz duch marzeniem i snem uwięziony
Odnosi tam zwycięztwa, w bojach się szamota,
A krwawy pot wasz, męztwa waszego wawrzyny
Tutaj zdobią tryumfy chytrości i zbrodni....
O zejdźcie do nas, wrogie wytępcie gadziny
I dawnych bohaterów chwały bądźcie godni,
Którzy czyścili ziemię z hyder i ze smoków,
Wasz miecz, jak miecz archanioła
Niech cnotę uwolni z jej oków,
Niech blask tryumfu zetrze z niegodnego czoła!...

Adam Bełcikowski.

AMERYKA.

Najgłówniejsze wiadomości jakie wszystkie gazety głoszą, są to ostatnie wybory urzędników miejskich i powiatowych. Walka i rezultat tychże ograniczona się przeważnie na owych dwóch starych a wrogich sobie partjach, republikańskiej i demokratycznej. Podług państw i powiatów stósownie do tego jaki duch gdzie się rozłożył wypadła też wygrana prawie zwyczajnym sobie torem. W niektórych jednakże miejscach zaszła znaczna zmiana.

I tak w Chicago wbrew wszelkich machinacji i oszczerstw jakich gazety republikańskie nie szczędziły partji demokratycznej, partja ta odniosła ten raz wielkie zwycięztwo.

Winę tego składają teraz na socyalistów, na robotników i ich gazetę, że się zaprzedała wraz ze swoją partją demokratom i że tylko dla tego i dla zasad antitemperenclerskich majora miasta, został tenże wraz z innymi powtórnie obrany, a Clarck, temperencler pobity. Może jest w tem i wiele prawdy ale najprawdopodobniej przyczyniło się do zwycięztwa to, że demokraci są bliżej spokrewnieni i myślą i pracą z klasą roboczą aniżeli republikanie, więc też czas i przekonanie poczyna ich zbliżać więcej ku sobie i zleje ich może za niedługim czasem w jedną, silną całość.

Podobny rezultat wygranej demokratycznej zaszedł i w *Milwaukee*. Tu przyczyniło się do tego owo prawo, które republikanie w ciele prawodawczem w Madison przeprowadzili po myśli temperenclerów, ażeby nie wolno było po salonach częstować jeden drugiego pod karą częstujących i salonistów. Śmieszność tu wielka, i nie ostoi się, co sami republikanie widzą, i czego sam gubernator co je podpisał już mocno żałuje. Li więc też podobno z tej przyczyny mnóstwo zatwardziałych republikanów z oburzenia nad tem głupstwem, które ich delegaci w ciele prawodawczem popełnili, przewróciło się na stronę demokratów i przy wyborach ostatnich pracowali za stroną demokratyczną. Wszakże nie jedyny to był powód do tego zwrotu, ale głos niejszą przyczyną były domagania się posłów republikańskich, ażeby majętność kościołów katolickich opodatkować i dzieci katolickie na wychowanie do zakładów, bezwyznaniowych zmuszać, z czem atoli nieprześli i oburzyli przeciw sobie tak katolików, których tu u nas jest nie mała potęga, ale i innych rozsądnie i po ludzku myślących innowyznawców.

W *St. Louis* odnieśli natomiast wielkie zwycięztwo republikanie.

W *Cincinnati* odbywała się tak zacięta walka, jakiej dawniej nie bywało. Tam występowali republikanie naprzeciw republikanom. Mianowicie gazeta republikańska „Gazette" zaczepiała nielitościwie kandydata republikańskiego Krola Jakób, a przemawiała usilnie za kandydatem demokratycznym William Means, za którym też znaczna większość głosów padła, pomimo to, że inni kandydaci republikańscy stali mocno na swoich tykietach.

Nowy York. Przez to miasto przejeżdżał wraz ze swoją familią do Virginii ów okrzyczany C. C. Boycott, bogaty posiedziciel gruntów z Irlandji z hrabstwa Ulster, którego to osmaliło i opierzyło pospólstwo irlandzkie, z powodu czego wolał się z Irlandyi wynieść. Wsławił on swoje nazwisko tem, że od tego czasu nazywają osmalenie i opierzanie boykotowaniem. Dla wstydu przed tem przezwiskiem przybrała ta familia w podróży swojej inne nazwisko.

Z *St. Paul* Minn. donoszą z Dakoty że banda Indian Sitting Bula wlecze się w 20 namiotów do Fort Buford w myśli poddania się i że Sitting Bull podąży za nimi skoro tylko śniegi zniknę.

Chicago. W czwartek dnia 7go Kwietnia odbyła się w katedrze instalacja ks. Arcybiskupa Feehan. Wszyscy biskupi dyecezyalni brali udział w tej uroczystości a z obcych biskupów przybyli: Ryan; Dwenger, Battes i Spalding. Palium, godło oznaki arcybiskupa nadeszło już było w Sobotę poprzednią z Rzymu. Pallium jest to biała stuła, 4 cale szeroka, ozdobiona czterema karmazynowemi krzyżami, która spada z ramion aż do pasa. Stuła ta bywa robiona z wełny owiec chowanych w klasztorze śtej. Agnieszki i która bywa w dzień śtej. Agnieszki strzyżona. Przed wysłaniem tego pallium kładą je przez noc całą na grób Sgo. Piotra; a potem dopiero poświęca je Papież i przesyła osobie dla której przeznaczona. Symbol tych ceremonii oznacza jakby szatą czyli płaszczem Sgo. Piotra Arcybiskupi byli przyodziani.

Kary uliczne na zachodniej stronie miasta nie chodziły przez czwartek zeszłego tygodnia i piątek do godziny 5tej z południa, z powodu tego, że konduktorzy i powożący podnieśli sztrajk domagając się podwyższki płacy o 20 procent. Przedsiębiorstwo to opłaca się najlepiej, bo tam nie ma kredytu ale pieniądz płynie gotówką do kasy, pomimo co kompania, której akcje doszły do 280 procent, opłaca najnikczemniej swoich ludzi. To też strajk ten cała publiczność uznała za słuszny a kompania widziała się spowodowaną uczynić żądaniu strajkujących za dosyć, a ci nietylko że osiągnęli to, zaczem dążyli, ale przy tej okazji założyli ścisłą unią i kasę wsparcia na podobne przyszłe przypadki.

Milwaukee. Ostatnie wybory miejskie mianowicie w 11tej i 12tej Wardzie gdzie najwięcej polaków mięszka a więc też dla nas były najinteresowniejsze wypadły tak jakżeśmy się spodziewali i cośmy już w przeszłym numerze przepowiedzieli. Z urny wyborczej wyszli zwycięzcami na sędziego pokoju pan. F. J. Borchardt, pobiwszy swego napuszonego, niedoważonego u ludu zaufania niemającego przeciwnika niepraktykowaną większością głosów, bo blizko pięć głosami na jeden, albowiem F. J. Borchardt otrzymał 1,317, a przeciwnik T. Radziński zaledwie 278 głosy. Oprócz p. Borchardta został wybrany na konstablera dla tych obydwuch Wardów polak Gramza a na supervisora pan Daszkowski. Większość ich głosów jest bardzo nieliczną, a to z powodu tego że się trzymali partji przeciwnej i prześli tylko głosami, które im partja Borchardta dorzuciła, ażeby koniecznie zwycięztwo więcej polaków i siłę naszą przed innonarodowcami udowodnić.

Głosowanie to powinno być dla nas nauką na później jak powinniśmy iść ręka w rękę i trzymać się ramię do ramienia, bo jeżeli zechcemy tylko możemy wszystkiego dokazać. Główną atoli zaletą naszą powinno być to, ażebyśmy zważali na zdatność, zasługę powagę i na charakter ludzi naszych a mamy ich między sobą dosyć którzy mogą być Aldermanami supervisorami i czemś innem jeszcze, a gromić niezdatność, napuszałość przechwałki i podstępy ludzi niedowarzonych, bo tacy ludzie sprowadzają tylko hańbę na nasze społeczeństwo polskie. Postępowanie honorowe rzetelne i uczciwe wyjednało nam już szacunek u innonarodowców którzy przy tem ostatniem głosowaniu okazali nam wielką sympatję, tak ze strony partji demokratycznej jako też republikańskiej, która w obydwóch Wardach nie stawiła żadnego przeciwnika naprzeciw naszemu demokracie p. Borchardt, ale orzekła przy nominacji że lepszego zdatniejszego i godniejszego męża na sędziego pokoju sobie nie życzą, a inni co się z zarozumiałości i pyszałkostwa o to kuszą, mają przejść wprzódy szkołę doświadczenia, poznania siebie samych i szacunku innych ludzi. Niech nam to pozostanie w pamięci i uzbroi nas w jedność ku przyszłym wyborom a będziemy z nich zawsze wychodzić z tryumfem i pozyskamy szacunek u obywatelstwa w Milwaukee.

Zwłoki senatora Carpenter zmarłego w Washingtonie przywieziono w ostatnią Sobotę do Milwaukee. Delegacja z 150 osób wyjechała już wieczorem dnia poprzedniego naprzeciw takowym do Chicago, dokąd o godzinie 9tej 45 minut nadzwyczajnym pociągiem na dworzec koleji Milwaukee & St. Paul przybyły. Z Chicago do Milwaukee przybył pociąg ze zmarłym około godziny drugiej z południa. Na dworcu oczekiwały je delegacje z muzyką, duchowieństwo, familia zmarłego, komitet kongresowy, komitet wykonawczy miejski, członkowie legislatury, związek adwokatów urzędnicy, związkowi, cywilni, wojskowi, miejscy i powiatowi, członkowie rzeszy handlowej, stowarzyszenia kupieckiego, loże rozmaite towarzystwa i mnóstwo obywateli. I w tem też porządku ruszył orszak pogrzebowy do ratusza gdzie oddział gwardyi Scheridana stanął strażą honorową. W ratuszu były zwłoki wystawione w rotundzie do godziny drugiej w niedzielę na wysokim katafalku, z kąd przy towarzystwie różnych wojsk i milicji oraz już powyżej wymienionych orszaków poprowadzono ta kowe na wieczny spoczynek na cmentarz.

— Po 7miu zamieciach śnieżnych nastąpiło dosyć przyjemne, żalubo zawsze mroźne powietrze. Zaspy śniegu znikały widocznie z powierzchni ulic i każdy śledził pilnie drzewa ażali nie zaczną na dobre rozpękiwać. Łozina zrobila początek, dostarczyła nam pierwszego kwiecia na palmową niedzielę, aliż tu masz, — biały koń Śgo Marcina zaczął znów na dobre z początkiem wielkiego tygodnia hasać po mieście i bardzo podobnem do prawdy, że sprowadzi nam białą wielkanoc.

KORESPONDENCJA.

MILWAUKEE, dnia 6go Kwietnia 1881.

W „Gazecie Polskiej z dnia 31go marca jest odpowiedź na moja odpowiedź wydrukowaną w „Przyjacielu Ludu" No. 42. a nie 11. przeciw artykułowi umieszczonemu w tejże Gazecie Polskiej z dnia 20. Stycznia. Pan Pruchniewski podjął się obrony ks. Koncza, nie mając najmniejszego pojęcia o obowiązkach adwokata a nawet jak widać z artykułu nie zna samej sprawy.

Powiada „że już kilka razy ks. K. wyczytał dochody i rozchody kościelne z ambony a przytem jeszcze dodał. Kto chce dokładniej wiedzieć, to proszę przyjść do mego domu a dam mu książki od rachunków, które można przejrzyć od początku do końca i to każdego czasu."

W odpowiedzi wypowiedziałem był to, co było do mego wyjazdu. — Mógł ks. K. potem czytać rachunki — temu nie przeczę — ale to nie zmienia rzeczy. Każdy wie, że jeszcze nie było wypadku, by kto zapisując bez kontroli i dochody i rozchody nie zgadzał się w swoich rachunkach. Pan Pruchniewski nie wie także — że parafia ma tylko prawo kwitować ze swoich datków. Z publicznych zaś ofiar nie tylko parafia ale i władza nie może zaświadczyć, bo i jedna i druga nie wiedzą i wiedzieć nie mogą kto i ile ofiarował. Mogą być wypadki że parafia lub Władza zaświadcza — ale każdy też wie że w pierwszym razie zaświadczają wspólnicy, a w drugim że Władza zrobiła to dla uniknienia skandalu. Z publicznych ofiar składają się rachunki publicznie, tak jest na całym świecie, i każdy mający czyste sumienie nie czekając zarzutu dopełnia tej formalności. Żyjemy w XIX wieku — dzisiaj opinia publiczna nie tylko kontroluje rachunki publiczne ale i prywatne, osobiste. Jeżeli kto swoje własne marnotrawi, źle używa lub używa nie właściwie, każdy publicznie ma prawo skrytykować. —

Są kwestje w świecie, które raz wszedłszy na pewną drogę nie mogą z niej zboczyć, do takich należy kwestja rachunków z ofiiar publicznych, skoro raz została podniesiona publicznie. Nikt i nic nie może uwolnić od zdania tychże publicznie w przyjętej formie, t. j. wymieniając nazwisko i adres ofiarodawcy. Z zarzutu publicznego, publicznie tylko można się usprawiedliwić i oczyścić.

Mówi dalej P. P.: „O coż chodzi jeszcze byłemu wikaremu? Zresztą dziwno nam, że byli wikary taką przychylność okazuje ku nam; przecież przez czas swego pobytu żadnych łask i pochwał nie niewyrządziliśmy." (O te żaden prawy człowiek nie dba. Red.)

Autor jak widać nie pojmuje tego — że można mówić prawdę dla miłości samej prawdy, chyba że sądzi po sobie i dlatego się dziwi. Przysłowie zacytowane przezemnie „Kto unika kontroli, albo jest złodziejem albo chce nim zostać" jeszcze nie zrobiło ks. K. złodziejem ale sam ks. K. uchylając się od zdania rachunków, to przysłowie do siebie zastósowuje.

Pisze dalej: „Gdyby był powiedział, że pensją którą mu dajemy, oddaje na potrzeby kościoła, a sobie nawet ubioru nie sprawi odpowiedniego, uwierzylibyśmy, bo przez to okrada samego siebie, ale temu co były wikary napisał, nie wierzymy.—"

Skoro ks. K. zda rachunki publicznie jak się należy, wówczas uwierzę temu co pisze p. Pruchniewski, że okrada siebie; dzisiaj każdy ma prawo powiedzieć że przywłaszczając tysiące łatwo robić ofiarę z pensji dla zamydlenia oczu parafianom, a przytem, czytelnicy nie o jednym dziwaku co mając miliony, chodził w łachmanach i przez skąpstwo z głodu umarł. — (A ks. K. wyjeżdżając czasu swego z Milwaukee zostawił księgę rachunkową kościelną z wyciętemi z niej kartami. Rd.) Nie zaprzeczam że p. P. zna doskonale ks. K. ale i mnie ks. K., a właściwiej Galis, bo tak rzeczywiście się nazywa, znany jest z opinii jeszcze ze starego kraju, a tu w Ameryce miałem nieszczęście poznać osobiście, i to co słyszałem, że ks. K. składa pieniądze na bank w New Yorku, może być prawdą.

Następnie pisze: „Oburza się były wikary że ks. K. oskarżył go przed władzą, to być może, lecz z pewnością ks. Wikary na to zasłużył a on uczynił to z obowiązku sumienia, a myślimy że jako my tak wszyscy przyznają mu w tem słuszność".

Jeżeli p. P. nie zna znaczenia wyrazów to niech się nauczy bo innych podstawiać nie wolno. W odpowiedzi jest „*Spotwarzyć*" a nie oskarżyć, a jeżeli p.P. czytał to, więc wie i za cojocześnie czyli spotwarzył, bo tam jasno powiedziano. Że było oczernienie, to najlepiej świadczą słowa samego ks. K. „*źle powiedziałem przed władzą ale dobrze napisałem*" czyli powiedziałem fałsz a napisałem prawdę — a Władza po rozpatrzeniu sprawy wydała mi świadectwo dobre, to jest jakie zasłużyłem.

Pytam teraz gdzie jest sumienie klienta i adwokata? na mocy czego p. P. mówi że ks. K. uczynił to z obowiązku sumienia, skoro sam ks. K. przyznał się do winy czyli że postąpił niesumiennie.

Co do listu pisanego przezemnie, to jeżeli on mię potępia, dla czegoż p. P. nie przytoczył go w swojej obronie?

Na koniec mówi, gdyby w podobny sposób postępowali wszyscy, to nie mielibyśmy ani księdza, ani kościoła, ani szkoły polskiej. „Mnie się widzi trochę inaczej, — gdyby wszystko sumiennie było robione, to mielibyście to wszystko co jest, prócz długu, a może jeszcze i gotówkę w kasie parafialnej. — Zapewne księdza Konecza od zdania rachunków powstrzymuje obawa, że wiele to będzie kosztowało, spodziewam się że Redakcja Przyjaciela Ludu odda mu tę usługę bezpłatnie.

Ks. Horbaczewski.

Mordy carowskie.

Zabójstwo cara Piotra IIIgo.

7go lipca 1762 roku.

Dalszy ciąg.

Około Piotra III było wielu malkontentów, którzy nie chcąc wchodzić do spisku życzyli sobie zmiany bez narażania się i bez wystawiania na niebezpieczeństwo. Trudno było wciągać do spisku takich panów, jak Razumowski, Panin i drudzy; prawdziwie więc spiskowali tylko Daszkowa ze swemi oficerami, i Orłów ze swymi żołnierzami.

Razumowski o tyle tylko kochał ojczyznę, o ile był zdolny ten apatyczny człowiek. Pogrążony w bogactwie, otoczony szacunkiem, dobrze przyjęty przy nowym dworze, i łubiany od oficerów, wpadł w apatję i rozlenił się.

Panin był człowiekiem stanu i patrzał dalej niż inni. On chciał ogłosić cesarzem Pawła, którego był guwernerem, a Katarzynę rejentką, przy czem miał nadzieję ograniczyć carską władzę. Lecz Panin myślał dopiąć celu jakimiś legalnymi środkami, za pomocą senatu.

Wszystko to nie bardzo podobało się Daszkowej. Do tego nieukontentowanie i szemranie żołnierzy rosło codziennie. Haniebny pokój z jednej strony i najgłupsza wojna z Danją, którą Piotr chciał zacząć z powodu Holzacji, bez żadnej prawie przyczyny, rozdrażniły umysły. Wojna ta dla niego stała się punktem pomięszania; sam Fryderyk II. listownie upraszał go odłożyć ją na czas późniejszy.

Daszkowa chcąc koniecznie namówić upartego Panina do podzielania jej sposobu zapatrywania się, użyła nowego oręża. Panin był urzeczony jej rozumem, energją i pięknością tak, że się rozkochał w niej, nie zważając na stare swoje lata. Daszkowa ze śmiechem odpychała jego podstarzałą miłość, lecz nie znajdując innego sposobu pokonania tego człowieka, kupiła go własnem swojem ciałem.

Od tego czasu Panin był już w jej rękach.

Chociaż spiskowcy mogli liczyć na Razumowskiego, Panina, na Nowogrodzkiego arcybiskupa, i na mnóstwo oficerów, nie ułożono jednak jeszcze żadnego planu czynności. Mając cel jeden spiskowcy żadnym sposobem nie mogli się porozumieć co do środków.

Tymczasem Piotr popełniał jedno głupstwo po drugiem, szaleństwo po szaleństwie. Proroctwo Kejtha sprawdzało się, opinja publiczna przechodziła od wzgardy do nikczemności.

Austryackie prześladowania greckiego kościoła w Serbji były powodem, że wiele Serbów udało się do carycy Elżbiety z prośbą o ziemię na południu Moskwy. Elżbieta nakazała dać nie tylko ziemię, lecz i znaczną ilość pieniędzy na przesiedlenie się. Jeden z pełnomocników serbskich, imieniem Chorwat, chytry intrygant, owładnął ziemią i pieniędzmi, i zamiast wypełnienia warunków, pod którymi daną była ziemia, zaczął obchodzić się z kolonistami jak ze swymi poddanymi. Serbowie posłali skargę do Elżbiety, lecz nim się sprawa skończyła, Elżbieta umarła. Chorwat, usłyszawszy o jej śmierci, przybył do Petersburga i zaczął od tego, że dał po dwa tysiące czerwonych złotych trzem osobom, otaczającym Piotra IIIgo: Naryszkinowi, który grywał rolę nadwornego błazna, jenerałowi Mielgunowowi, i jenerał-porucznikowi Glebuwowi. Ci dwaj ostatni powiedzieli carowi o łapowem, które otrzymali. Piotr III bardzo był zadowolony z ich otwartości, pochwalił ich i dodał, że jeżeli oni jemu dadzą połowę, to on sam pójdzie do senatu i każe sprawę skończyć na korzyść Chorwata. Podzielono się. Car dotrzymał słowa i za dwa tysiące czerwonych złotych stracił setki tysięcy kolonistów; bo rodacy ich widząc, jak pierwsi zostali przez rząd oszukani, nie odważali się na przesiedlenie.

Po ukończeniu sprawy Piotr III. usłyszał, że Naryszkin zakrył swe łapowe; żeby więc go ukarać za taki niedostatek przyjacielskiego zaufania odebrał od niego całą sumę, i potem długo drażnił Naryszkina, pytając co on zrobi z dukatami Chorwata?

Jeszcze jedna miła anegdotka o Piotrze III.

Raz po rewji car bardzo zadowolony z izmajłowskiego pułku, wesoły wracał z Razumowskim do domu; wtem słyszy z daleka szum i krzyk: jego ulubiony murzyn bił się z profosem, czyli wymiataczem ulic. Z początku widok ten podobał się Piotrowi III., lecz wnet posmutniał i powiedział:

— Narcyz już nie egzystuje dla nas.

Razumowski nic nie rozumiejąc, zapytał z współczuciem, co tak raptownie zasmuciło jego cesarską mość?

— Czyż nie widzisz — zawołał Piotr, że ja nie mogę trzymać przy sobie człowieka, który shańbił się bijąc się z profosem. On zbezczeszczony, na zawsze zbezczeszczony!

Feldmarszałek udając, że zupełnie podziela zdanie cara, zauważał, że honor Narcyza można odnowić, przeprowadziwszy go pod chorągwiami pułku. Myśl ta nadzwyczajnie podobała się Piotrowi; zawołał więc murzyna, kazał przejść pod chorągwiami pułku. Myśl ta nadzwyczajnie podobnła się Piotrowi; zawołał więc murzyna, kazał przejść pod chorągwiami i znajdując, że to jeszcze niedostatecznie, rozkazał podrapać murzyna pałą chorągwi, żeby ten mógł krwią swoją zmyć krzywdę. Biedny murzyn ledwie nie umarł ze strachu i tak się opierał tej ceremonji, że aż czterech ludzi trzymać go musiało. Krzyki i szamotanie się biednego afrykanina i głupia scena była męczarnią dla oficerów, ledwie będących w stanie powstrzymać się od śmiechu, wobec tryumfalnej postawy cara, myślącego o oczyszczeniu honoru swego lokaja i swojej carskiej sławy.

I ten błazen panował całe siedem miesięcy!..

Wieczorem 27go czerwca 1762 r. Grzegorz Orłów przyszedł do domu księżnej Daszkowej z uwiadomieniem, że kapitan Pasek, jeden z najgorętszych spiskowców, został aresztowany. Tracić czas i odkładać — już było za późno. Limfatyczny, powolny i ostrożny Panin radził czekać do dnia następnego i dowiedzieć się wprzódy, za co aresztowano Paseka. Orłów i Daszkowa nie tak myśleli. Pierwszy pojechał dowiedzieć się co się dzieje, a Daszkowa włożywszy szary oficerski płaszcz, piechotą udała się do Rosławlewa, jednego ze spiskowców.

Nie daleko od domu Daszkowa spotkała konnego posłańca, który leciał jak koń wyskoczy. Nie znając żadnego z braci Orłowa, Daszkowa domyślała się jednak, że to musi być jeden z nich; zrównawszy się więc z nim, nazwała go, prosząc o zatrzymanie się i wymieniła mu swe imię.

— Ja do was księżno jadę — powiedział on, Pasek aresztowany jako polityczny przestępca, czterech żołnierzy stoi u drzwi więzienia jego, a dwaj około okna. Brat poszedł do Panina, a ja byłem u Rosławlewa.

— Czy on bardzo przestraszony?

— Bardzo.

— Daj pan znać Rosławlewowi, Łasuńskiemu, Czertkowowi i Bredichinowi, żeby zaraz przybyli do izmajłowskiego pułku, i przygotowali się na przyjęcie carowej. Potem powiedz swemu bratu, że ja jemu radzę jak można najprędzej jechać do Peterhofu po carowę, niech jej powie, że pocztową karetę już przygotowałam i proszę ją, by natychmiast przybyła do Petersburga izmajłowskiego pułku. Prędkie przybycie jej do stolicy jest rzeczą tak wielkiej wagi, że nie mam czasu zajść do domu i napisać list do niej, że na ulicy i ustnie dałam poruczenie przywieźć ją jak najprędzej do stolicy.

W wilję dnia tego, słysząc od Paseka o silnem szemraniu żołnierzy i bojąc się, żeby się co nie wydało, Daszkowa napisała do żony kamerdynera carowej, żeby ona posłała karetę z czterema pocztowymi końmi do swego męża do Petersburga, i kazała jej czekać na podwórzu. Panin śmiał się z tych ostrożności, nie myśląc, żeby przewrót miał nastąpić tak prędko. Okoliczności pokazały, że Daszkowa postąpiła nadzwyczajnie dobrze.

Rozstawszy się z Orłowem, młoda konspiratorka wróciła do domu. Wieczorem krawiec miał przynieść męzkie odzienie i nie przyniósł, a żeńskim lękała się być zbytnie związaną. Żeby nie dać żadnego podejrzenia, Daszkowa odesłała pokojówkę i położyła się spać; lecz nie przeszło połgodziny, jak gwałtowny stuk obudził ją. To był młodszy Orłów, którego starsi bracia przysłali zapytać, czy nie wcześno jeszcze posyłać po carowę i niepokoić ją.

Daszkowa rozgniewała się okropnie. „Jaka tu mowa być może o utrudzaniu carowej; lepiej ją omdlałą, bezzmysłów, przywieźć do Petersburga, niż doprowadzić do więzienia a może być razem z nami na rusztowaniu. Powiedz pan braciom, żeby natychmiast ktorykolwiek z nich jechał do Peterhofu.“

Orłow uznał sprawiedliwość słów Daszkowej i pospieszył do braci. Niespokojnie przepędziła młoda księżna noc, ciężkie marzenia, smutne przewidywania męczyły jej wyobraźnię!!...

Tymczasem Aleksy Orłów przybył do Peterhofu. Katarzyna chociaż go nigdy nie widziała, zgodziła się z nim jechać natychmiast. Orłów usiadł za furmana i tak pędził konie, że te padły w drodze. Caryca i jej pokojówka musiały iść piechotą, póki nie spotkali wozu jakiegoś, ktory Orłów najął i w nim demokratycznie przywiózł carowę o czwartej godzinie rana do Petersburga.

Izmajłowski pułk przyjął Katarzynę z nadzwyczajnym enthuzjazmem. Żołnierzom mówiono, że Piotr III. chciał w tę noc zabić ją i jej syna. Z koszar z tryumfem i krzykiem żołnierze przeprowadzili ją do Zimowego pałacu, okrzykując panującą carową. Przeszkód nie napotkano żadnych. Naród masami walił się ku pałacowi, urzędnicy zbierali się, arcybiskup otoczony duchowieństwem, ze święconą wodą czekał w Kazańskim soborze na nową carowę.

Gdy Daszkowa z nadzwyczajną trudnością przedarła się do Katarzyny, młode kobiety rzuciły się w objęcia powtarzając: „chwała Bogu, chwała Bogu!“ Daszkowa w Pamiętnikach swoich pisze: „nie wiem, czy jaki śmiertelnik był kiedy tak szczęśliwy, jak ja w tę chwilę.“ Cały ten przewrót odbył się nadzwyczaj małymi środkami, bez żadnego obmyślanego planu, ludźmi zupełnie nie zgadzającymi się z sobą, i niepodobnymi ani z wychowania ani z charakteru.“

Tak są łatwe przewroty w każdem państwie, gdzie tron opiera się tylko na sile bagnetów!....

Nacałowawszy się do syta, Daszkowa zauważała, że carowa miała jeszcze wstęgę św. Katarzyny, a nie św. Andrzeja; natychmiast więc pobiegła do Panina, zdjęła ją z niego i włożyła na Katarzynę.

Carowa objawiła życzenie stanąć na czele wojska i iść do Peterhofu; Daszkowa otrzymała rozkaz jej asystować. Carowa wzięła mundur u kapitana Tałyzina, a Daszkowa u sierżanta Puszkina. Obydwa mundury były przeszłej preobrażeńskiej formy. Jak tylko carowa przyjechała do Petersburga, żołnierze bez żadnego rozkazu zdjęli nowe mundury i włożyli stare — piotrowskie.

Wtedy, gdy Daszkowa się przebierała, zebrała się nadzwyczajna rada, pod prezydencją Katarzyny z wyższych osób i senatorów, znajdujących się w stolicy. Warta, postawiona około drzwi wpuściła młodego oficera, który śmiałym krokiem wszedł do sali. Nikt oprócz carowej nie poznał w nim Daszkowej. Ona zbliżyła się do Katarzyny, mówiąc że warta zła, że tak mogą przypuścić i Piotra III., jeżeliby się on zjawił. Warta była natychmiast powiększoną. Carowa przerwała dyktowanie manifestu i powiedziała zebranym, kto był młody oficer, co tak *sans façons* wszedł do sali, i rozmawiał z nią z cicha. Wszyscy senatorowie wstali z miejsc, i ukłonili się zmięszanej i zarumienionej Daszkowej.

Zarządziwszy należyte środki ostrożności dla zachowania spokojności w stolicy, carowa i Daszkowa wsiadły na konie i po drodze do Peterhofu zrobiły przegląd 20,000 żołnierzy, którzy przyjęli nową panią z nieopisanem uniesieniem.

W Czerwonym traktierze (krasnyj kabaczok) insurekcyjna armja zatrzymała się; potrzeba było dać odpoczynek ludziom, którzy już byli dwanaście godzin na nogach. Carowa i Daszkowa, które ostatniej nocy nie spały zupełnie, były bardzo zmęczone. Daszkowa wzięła od pułkownika Karca płaszcz, posłała go na jedynym tapczanie, który był w pokoju, postawiła szyldwachy, i nie zdejmując munduru, rzuciła się na tapczan razem z Katarzyną, mając zamiar zasnąć; lecz sen odbiegł ich powiek, wypadki przeszłe, zmiana położenia, niewiadoma przyszłość, obmyślanie, co robić dalej, nie pozwoliły im zmrużyć oka.

Jest coś bardzo poetycznego w tej odwadze dwóch kobiet, przemieniających losy ogromnego carstwa, w tej rewolucji, zrobionej przez piękną i rozumną kobietę, otoczoną młodzieżą, zakochaną w niej, i wśród której, na pierwszym planie — ośmnastoletnia piękność w preobraż ń-kim mundurze i z szablą w ręku.

Nieszczęśliwy i ogłupiały Piotr III. w tym samym czasie z Oranienbaumu do Peterhofu i z Peterhofu do Oranienbaumu, nie wiedząc, co przedsięwziąć, nie umiejąc na nic się zdobyć. Szukał on za Katarzyną w pokojach pawilonu, gdzie ona mieszkała, za szafami i drzwiami, jak gdyby ona grała z nim w mruczki, i nie bez zadowolenia powtarzał do kochanki swojej „Romanówny“:

— Ot, widzisz, czy nie miałem racji? Ja byłem pewny, że ona zrobi cośkolwiek, ja zawsze mówiłem, że kobieta zdolną jest do wszystkiego!

Obok Piotra III. jeszcze stał stary wódz Munich, jeszcze cała Rosja i część Petersburga nie była przeciwko niemu, a już zupełnie stracił przytomność. Siadłszy z całą świtą na carską galerę, stojącą na kotwicy w Peterhofie, Piotr III kazał płynąć do Kronsztadtu, w nadziei, że będzie tam przyjętym. Lecz admirał Tatyzin, który przybył kilka godzin przedtem z Petersburga, nie tylko nie wpuścił galery do portu, lecz oznajmił, że będzie strzelać, jeżeli statek nie oddali się. Zrozpaczony Piotr kazał galerze płynąć nie do floty, stojącej nie daleko, lecz napowrót do Oranienbaumu, bo damy lękały się kołysania i morza, a sam car — wszystkiego. Noc była cicha, księżycowa; nędzny imperator schował się w kajucie z kurtyzanami swymi, a na pokładzie siedzieli zadumani ponuro z gniewem, wstydem i smutkiem w sercu, dwaj bohaterowie Munich i Gudowicz. Oni teraz dopiero spostrzegli, że nie można zbawiać ludzi przeciw ich woli!....

Dalszy ciąg nastąpi.

Administracja.

Administratorem „Przyjaciela Ludu“ ustanowiony jest adwokat i sędzia pan

F. J. BORCHARDT.

Wszystkie listy zatem do „Przyjaciela Ludu“ trzeba adresować,

Francis J. Borchardt,
509, 2. Avenue.

PROSTEJ LINJI POCZTOWEJ PASAŻERSKIE PAROWCE

North German Lloyd.

Pływające na przemian pomiędzy

Baltimore, Bremen i Nowym Yorkiem.

Okręta tych Linji zawierają po 4000 ton, są jedynie dla tej korzyści balowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkichinnych parowców i



posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcaryą, Holandją, Francją, Włochami, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

A. Schumacher & Co., jeneralny Agent w Baltimore.

H. Claussenius & Co., jeneralny Agent w Chicago.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konsulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

C & NW RAILWAY

Chicago i North Western

Kolej żelazna.

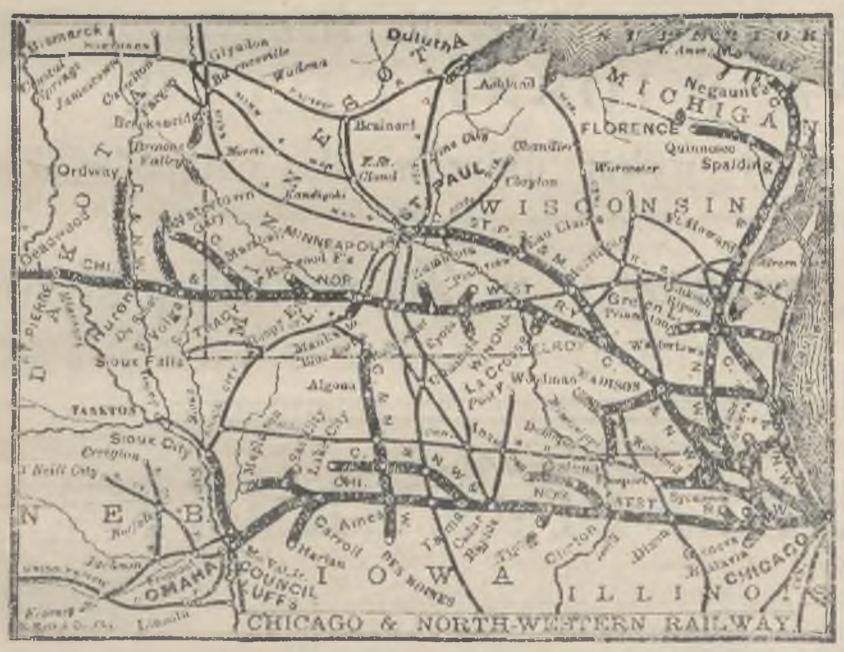
Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem.

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 3,000 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTH-WESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do **San Francisco** Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi. Do ST. PAUL i MINNEAPOLIS dwa razy dziennie z wozami sypialnemi. Do GREEN BAY i LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie 2 woz. syp.



Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp. Do SPARTA, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp. Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp. Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Ofisa.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takową do:

Marwin HUGHITT, Gen'l Mang'r Chicago.

W. H. STENNETT, Gen'l Pass. Agt. Chicago.

MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)

KOLEJ ZELAZNA.

H. G. H. REED *Jeneralnym nadzorcą.*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty.

MILWAUKEE, OSAUKEE, SCHEBOYGEN, MANITOWOC, CALUMET, OUHAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA MARATON i dochodzi do:

PORT WASHINGTON, SHEBOYGAN, SHEBOYGAN FALLS, MANITOWOC, TWO RIWERS, KAUKAUNA, APPLETON, HORTONWILLE, OSKOSH, NEW LONDON, CLINTONWILLE, TIGERTON.

Łączy Milwaukee z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi.

Weedens z omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

Sheeboygan z kolejami Sheboygan i Fun du Lake.

Two Riwers z pocztami do Keewaunee, Ahnapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

Forest Junction z koleją Wisconsińsko centralną

Apleton Junction z koleją Chicago i North-Western

Oskosh z koleją E i N Western i C Milwaukee i St Paul

Nowy London z G B i M R

Clintonwille z dzienną pocztą do Hawano 15 m

Fracht wysela spiesznie i po niskich cenach

Tykiety rozprzedaje po głównych stacjach do wszystkich części tu Stanów Zjednoczonych i do Canady.

Tykiety na wyszukanie sobie ziemi i na osiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach

Północna część tej koleji przebiega okolice porosłe drzewem: klonowem, brzozowem, łykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewiastem na żywe płoty, i sosnowem. Wszystkie te gatunki są odpowiednie do wyrobów fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie. Informacji udziela każdy agent kompanji i

H. F. Whitcomb

Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku **E. WATER & MASON ulicy w MILWAUKEE WIS.**

Wisconsinska Centralna

KOLEJ ŻELAZNA.

Jest to najbliższa i najlepsza linja do: DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD, MENASHA, NEEROH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSZON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR.

Wyborne i elegancko urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linji *Wisconsin Central Koleji żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywają w następującym porządku —

	— z *Milw.* —	do *Milw.*
Green Bay, Apleton i Menasha poc. łączny	— * 7,45 r.	— * 3 wiecz.
Z tych miejsc Express	— * 1,45 wp.	— * 12,45 wpoł.
Menasha łącz pociąg	— † 6,25 wie.	— $ 4,00 rano
Green Bay, Appleton Stevenpoint i Lake Superior nocny expres	— † 12,20 wp.	— $ 8,10 rano.

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę — $ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

F. A. FINNEY *jen. menager w Milw.*

I. S. Barker *jener. agent tykietowy.*

C. H. COLBY Landkomisioner.

STEFAN SPYCHALSKI.

Poleca swoją w najwygodniejszy i ozdobny sposób urządzoną balbiernię i kąpiele, rzeczą za rzetelną usługę.

BASEMENT **w W. I. Clifford** *stone block* STEVENS POINT WIS.

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgle i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę i wagę, niechaj idzie do

Mc GARRY & Co

217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówią i po polsku rzetelnie usłużą.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie punkta

Europy i Ameryki

po najtańszych cenach

NAJLEPSZYCH PAROWCÓW

dostać można u mnie:

Andrzej Kurr,

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny płacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

$28.00

a więc taniej niż gdzie indziej

———:0:———

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę ceny powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2 00. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

———0———

Zawiadamiam szanownych Szanownych Rodaków

IŻ POŚREDNICZĘ

Przy odsyłaniu pieniędzy do starego Kraju i przy **ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.**

Andrzej Kurr,

539 Noble Str. . . . . Chicago, Ill.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.

Chicago Illinois.

JAN NIEMCZEWSKI

Poleca Szanownym Rodakom swoję *Oberżę Polską z pomieszkaniem, stołem i* **SALON**

25 W. RANDOLPH STR. CHICAGO.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody, skorą i rzetelną usługę ręczy. ——

J. Nowakowski.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

Maksymilian Nocera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12th Str blizko Jefferson ulicy. CHICAGO ILLINOIS

P. SOBOLESKI

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta, pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

Mc. GARRY & Co.

Wielki Skład Węgli i Drzewa.

217 E. WATER Str.

w MILWAUKEE WIS.

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pójść tam, gdzie w rodowitym języku rozmówić się możecie i gdzie oboy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmowania polskich klerków przekonają się, że Polacy chętniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polakom zatrudnienie będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO ILL.

M PETERS

SKLAD i PRACOWNIA

Sznurów, Kutasów, Franzli, tapicerskich ozdob, Szlandarów, Chorągwi, Regaliów i t. d.

MA WIELKI WYBÓR

Złotych i Srebrnych Przyborów kościelnych

No. 61 WASHINGTON ul.

blizko **STATE** ul. **2** piętro

CHICAGO ILL.

Polska kolonia „Poniatowski“

w Marathon Co Wis

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem próchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychającą przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionow. Postać ziemi jest wałowato płaska, a więc mającą odpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3 do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

Johnson Rietbrock & Halsey

101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro wam się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza. — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ

Boxa.	*Dzielnica wschod.*	*Boxa.*	
2.	Erie and Oregon	242.	House of Correction
4,	Gas W'ks Jeff & Men	253	National i Muskego
5.	E. Water & Chicago	265	National i 17th Ave
7	Milwaukee & Buffalo		*Dzielnica zachodnia.*
9.	Detroit i E. Water		
12.	Detroit i Jackson.	313.	w. Lake i Clayburn
13.	Huron i Jefferson	314.	Grand av. i W. Water
15.	Michigan i Broadway	315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
16.	Wis. bet Mil i Jeff.	316.	Third i Prairie
16.	Academy of Music.	317.	En. No 2, 3d i Vliet.
17.	Wiscon. i Van Buren	318	Poplar i Sixth.
18.	Meinekes Ware Fc.	321.	Prairie i Fifth.
19.	Fire dep. H'dp's Bd'v	323.	Cedar i Fourth
23.	Martin i River	325.	En N. 4 3d, nr. Fower
25.	Biddle i Jackson	326.	Fowler i Sixth.
26.	Biddle i Astor	327.	Grand Av i Fifth
57.	Johnson i Milwaukee	328.	State i Seventh.
29.	Van Buren i Division	343.	Winnebago i Ninth.
31.	E. Water i Division.	346.	Cleiburn i Eith.
32.	Blatz Brew Broadway	347.	El's B-C Hinman i 8h
34.	Astor i Division	352.	Grand Av i Twelft
35.	Ogden i Broadway	354.	Prairie i Twelfth
38.	Franklin i Knapp	356.	Poplar i Eleventh
39.	Prospect i Albion	359.	State i Sixteenth
41.	Jefferson i Pleasant	361.	Grand i 17th
42.	Lyon i Cass	362	Hinman i Muskego
49.	Frank i Brady Nr. 6	363.	Seventeenth i N. Canal
52.	Dane Pl. i Farwell Av	395	Cedar i Nineteenth
58.	Terrace Av i Ivanhoe	372.	Chesnut i Twentieth
		373.	Wells i 22nd
	Dzielnica południowa.	376.	Grand av i 27th
121.	Oregon i S. Water.	3[illegible].	State i 31th
123.	Lake i Clinton	412.	Cape st i 1s d av 6 w.
124	Elev. A. St. Paul Yd.	414.	Becker s Tannery
125	Ails i Co's Foundry	415.	Cherry i Sixth
125	No 2. H i L. Flor i Clin	416.	Walnut i Third.
126	Hanower i Florida	417.	Reservoir av i Second
131	Park i Grove	419	SHERMAN i ISLAND a
1[illegible].	En. No. 3, National	423.	Walnut i Eighth
134.	Mineral i Clinton.	425	Harmon i Sixth
135	Wolf Dawidsn's Shipy	426	Beaubian i Third
237.	Reed i Madison	427	Chem No 1 7 i North
138.	Washington i Grove	428.	Lloyd i Eleventh
143	Grove i Mitchel	431.	Engine No 5 Galena
145.	En. No. 7 Maple Str	434.	Teutonia i North
149	Kinnik. i Bay View	436.	Fond du Lac i 16th
212.	Canal i First Av.	437.	Galena i Sixteenth
213.	Pfisters Tanry Oregon	438	Vliet i Thirteenth
215.	Elevator E. Sixth Av	439	Vliet i Eihteenth
216.	South Side Brewery	459	North i Fon du Lake
218.	No. 3 Sup. H. Natal	462	Clark i Ninth
318.	National i Fourth av.	471	R R Schops, Hamblet.
219.	Park i Sixth Av.	472	Beaubian i Buffum
234.	Railroad i First Av.	475	Wright i Fourth
236.	Mineral i Seventh av	476	Wright i Buffum
238.	Plank i Ar. pk'g A.	482	Centre i Third
241.	Lapham i Second av	5[illegible]	Mil i St Paul shops
242	Lapham i Sixth av.	525	Soldiers Home.

Kupujcie węgle i drzewo u

Mc. Garry & Co.

217 E. Water Str.

MĄDROŚĆ NARODOWA
W PRZYSŁOWIACH.

Ciąg dalszy.

Uderz w stolnicę — A odezwą się nożyce.

Ubogiego biada — Bogatego biesiada.

Nbogi, uboga — Niebodzy u ludzi, ale nie u Boga.

Ubogi na ziemi nie ma tego i owego — A bogacz w niebie niczego.

Ubogi nie ten co nic niema — Ale co ma wiele a z djablem trzyma.

Ubogiemu nie wiele potrzeba — Łzą się pożywi, gdy westchnie do nieba.

Ubogi. jak żołnierz w boju — Nie boi się rozboju — A bogacz. jak złodziej przyłapany — Zawsze postrachany.

U ubogiego pięknie choć ubogo — Byle chędogo.

Ubogiego kto unika — Drzwi do nieba sobie przymyka.

Ubóstwo nie tuczy — Ale wielu dobrych rzeczy uczy.

Ucz się, a czegoś się nauczył, to pamiętaj o tem — Inaczej wodę czerpać rzeszotem.

Wino wypowie — Co w głowie — Ale lepiej że człowiek wtedy się wynurzy — Jak wino z głowy wykurzy.

Wszelki wziątek — Dobry na początek — Ale od początku — Myśl co będzie po wziątku.

Wielka moc wroga — Ale większa Boga.

Wszyscy jesteśmy braćmi, dziećmi Ojca w niebie — Więc jako bracia mamy wspierać się w potrzebie.

Zawiodą tego wesołe nadzieje — Kto z cudzego smutku się śmieje.

Ze stodoły pustej — Niewyleci wróbel tłusty.

Zanim się na drugiego zamierzysz — Lepiej zrobisz, gdy pałką sam się wprzód uderzysz.

Ziarko do ziarka — A będzie miarka

Zdrowy choremu nic nie Wytłumaczy — Bo chory wszystko słyszy i widzi inaczej.

Zarozumiałość zawsze towarzysz głupiemu — A skromność mądremu.

Żarty póty po Bożei woli — Póki nie boli.

Żaden zbytek — Na pożytek.

Żal uwagi niema — Lepiej jednak kto go wstrzyma.

Żywy żywot pogardzony — Pośmierći sławiony.

Zapłacili za Przyjaciela Ludu

Ł. Peszczyński	$ 2.00
X. Czarnowski	4.00
A. Cera	3.00
M. Zmudziński	5.00
A. Główny z Brooklyna	4.00
S. Pietrykowski	1.00
J: Knecht z Radomia	2.00
M. Emat.	2.00
J. Krymka z Milw	1:00
L. Knitter	2.00
M. Barańczyk	1.00
N. Góra	2.00
S. Spychalski	5.00
J. Madaj	1.00
W. Ostrowski	1.00

Poszukiwanie.

Marjanna Rościszewska z rodziców Wołoch poszukuje swoich braci, którzy przed kilkunastu laty do Ameryki przyszli, Stanisława i Wojciecha Wołoch. Kto wie o ich pobycie lub śmierci, niech doniesie pod adresem: *Józef Rościszewski, 741 Fyth Ave. Milwaukee, Wis.*

CENY TARGOWE
z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.25 —$ 5.50
Średnia wyborna	5.26 — 5.25
Zwyczajna	4.50 — 4.75
Western Spring najlepsza	5.75 — 7.62
„ „ pośledniejsza	4.50 — 5.00
Minnesota najlepsza	5.00 — 5.25
„ zwyczajna	3.85 — 4.15
„ patentowana najlepsza	5.75 — 7.25
Spring superfine	2.50 — 3.25
„ zwyczajna średnia	2.25 — 3.00
Żytnia	4.50 — 5.00
Ospa, za tonę	10.50 — 11,75
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna No. 1	$1.00½—1.03¼
„ „ „ No. 2	1.00¾— .
„ „ „ No. 3	.93 — .
Mais (Kukurudza) No. 1	. — .
„ „ No. 2	. — .40
Owies	.32 — .32¼
Żyto	.87½ — .
Jęczmień	.90 —1.13
Siano. —	
Fura tymotki	16.00 —
„ „ No. 2	11.25 — .
„ „ łączne	10.75 — .
Nasiona —	
Tymotka	$2.15 —2.30
Koniczyna	4.70 —4.90
Siemię lniane	1.00 —1.25
Drobiazg. —	
Indyki za funt	0.11 —0.11½
Kury	1.00 —1.25
Kurczęta za tuzin	000. — .
Kaczki żywe,	2.00 —2.25
Gęsi żywe	5.00 —5.50
Artykuły kuchenne. —	
Jaja	0.15 — .20
Masło	0.20 —0.25
Ziemniaki	1.20 —1.5 0
Cielęcina za funt	0.03 --0.08
Wieprzowina	0.00 —00.5½
Szmalec, „	0.9¼ —00.9¾
Whiska, Spiritus 300 kwart	1.11 — .
Wełna	0.24 —0.43
Beczki do mięsa	1.00 —1 05
„ do smalcu	1.20 —1.25
Miód	0.11 —0.22
Chmiel	0.20 —0.24

Chicago.

Pszenica No. 2	$1.03¾— .
Kukurudza No. 2	0.39 —0.40
Żyto No. 2	0.83 — .87
Jęczmień No. 2	0.00 — .00
Owies	1.12½— .33
Wieprzowina	11.80 — .
Szmalec	8.35 —8.38
Whiska	.1.11 — 1.12

Nowy York.

Mąka najlepsza	$3.40 —4.00
Pszenica No. 2 czerwona	1.17 —1.20
Kukurudza	0 55 — .
Żyto	— .
Jęczmień	0.00 —0.00
Owies	0.42 —0.47½
Wiprzowina	13.75 — .
Smalec	— 8.50